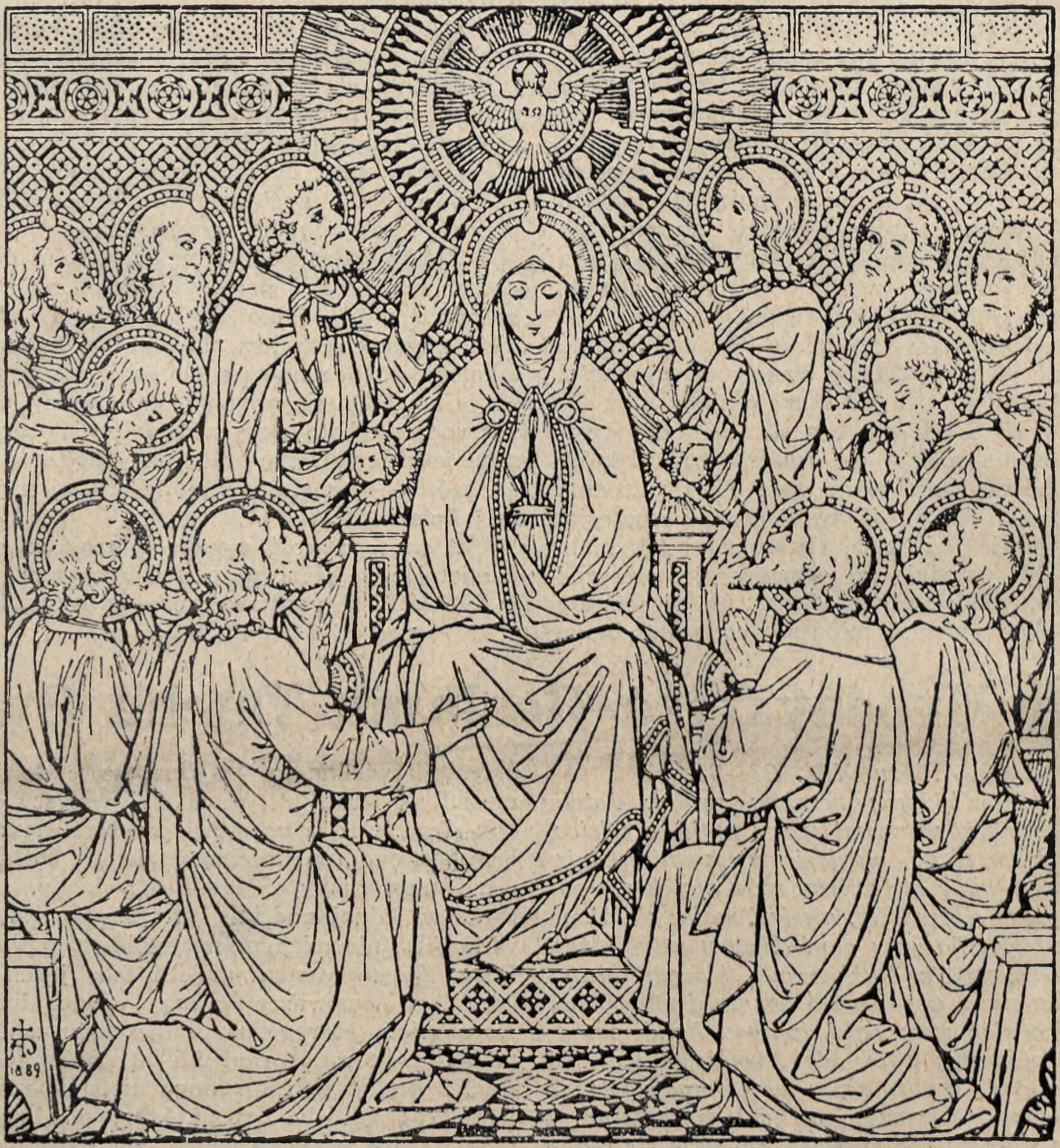
Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 24. Kraków, 9 czerwca 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



Zesłanie Ducha Świętego.

O łączność między dwoma pokoleniami

My, katolicy świeccy z radością i dumą stwierdzamy fakt, że A. K. na terenie Polski staje się coraz więcej żywotną, krystalizuje się i przybiera coraz to wyrazistsze tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne formy. Dowodem tego są chociażby ostatnie przegrupowania w jej łonie i podział na cztery zasadnicze człony, t. j. na: Katolicki Związek Młodzieży męskiej, Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej, Katolicki Związek Mężów i Katolicki Związek Kobiet, co niewątpliwie przyczyni się do ułatwienia pracy, a tem samem do coraz lepszego jej rozwoju.

Przy tej jednak sposobności należałoby zrobić krótki bilans naszej dotychczasowej pracy i zastanowić się czyśmy w tym kierunku czego nie zaniedbali i co by ewentualnie na przyszłość należało zrobić?

Pierwszą i podstawową rzeczą — jak zawsze tak i teraz — będzie praca nad odrodzeniem i przemianą wewnętrzną nas samych. A musimy przyznać, że jeszcze pod tym względem daleko nam do doskonałości. Pamiętajmy o tem, że powodzenie naszej pracy w Akcji Katolickiej zależne jest w dużej mierze od stopnia naszego wyrobienia wewnętrznego. Kwestję tę zostawiam jednak narazie na boku, ponieważ jest ona sprawą sumienia każdego z nas zosobna.

Drugą rzeczą, którą chciałbym na tem miejscu poruszyć, jest kwestja doboru i przygotowania członków Akcji Katolickiej ze względu na jej przyszłość. Jeżeli A. K. ma być organizacją żywą i dobrze się rozwijającą, to musi być stale zasilana ludźmi młodymi, energicznymi, — a co najważniejsze — do pracy społeczno-katolickiej odpowiednio przygotowanymi. A ludzi tych niestety dotychczas jeszcze brak.

To też nic dziwnego, że obecnie stajemy wobec faktu, że mamy plan pracy w A. K., mamy wzorowe statuty dla jej poszczególnych organizacyj; jednem słowem posiadamy trwałe i mocne ramy organizacyjne, ale nie mamy odpowiedniej ilości dobrze przygotowanych ludzi (zwłaszcza starszych), którzyby te ramy wypełnili. Czyli innemi słowy posiadamy dowództwa i sztaby, ale brak nam jest tego szarego żołnierza, który — jak wiemy — odgrywa podstawową i decydującą rolę w walce.

Jakaż tego przyczyna?

Otóż głównym powodem poza innemi jest to, żeśmy dotychczas zamało interesowali się młodzieżą z K. S. M. i niedocenialiśmy pracy nad jej przygotowaniem do życia społeczno-katolickiego. I dlatego to (mogę śmiało powiedzieć jako długoletni członek K. S. M.) połowa młodzieży opuszczająca szeregi K. S. M. traci raz na zawsze łączność z organizacjami katolickiemi, a co gorsza znaczny procent tej młodzieży daje się wciągnąć do organizacyj wrogich Kościołowi i religji. W ten sposób więc ginie bezpowrotnie tyle młodzieży dla sprawy katolickiej, młodzieży, która przecież przy normalnym stanie rzeczy powinna się znaleźć w organizacjach starszych Akcji Katolickiej.

Nasuwa się więc pytanie, czy K. S. M. są istotnie szkołą życia, jak się je nazywa i czy stanęły na wysokości swojego zadania. A jeśli nie, to kto temu winien?

Być może, że w K. S. M. znajdują się (nieliczne zresztą) jednostki, które nie nadają się do tej pracy i które wogóle nie powinny się tam znajdować. Lecz ogromna większość młodzieży w K. S. M. to doskonały materjał do pracy w apostolstwie świeckich. Czemu więc tak mało członków z K. S. M. wstępuje do organizacyj starszych? Czy może jeszcze za młodzi, czy K. S. M. nie wychowały jeszcze senjorów? Toć przecież młodzież pod sztandarem K. S. M. skupia się już przeszło 15 lat... A w ubiegłym roku obchodziła właśnie 25-o letni jubileusz swojego pisma „Przyjaciela Młodzieży", który ją wychowuje.

Kiedy wglądniemy bliżej w sedno rzeczy, to przekonamy się, że praca, jaką się dotychczas prowadzi i w K. S. M. jest niewystarczająca, a nierzadko nawet powierzchowna. Dlaczego? Bo zamało jest ludzi świeckich (nie mówię tu o duchowieństwie, które bardzo dużo pracuje) którzyby chcieli i umieli owocnie pracować wśród młodzieży w K. S. M., tutaj należałoby podkreślić i napiętnować tę jakąś dziwną, a niedającą się niczem usprawiedliwić obojętność starszego społeczeństwa na sprawy młodzieży katolickiej. Młodzieży brak jest poparcia ze strony starszych, ze strony tych, którzy powinni się poczuwać do popierania młodzieży w jej szlachetnych zamiarach i poczynaniach, a na których młodzież mogłaby jednak liczyć.

Chcąc mieć dobrze zaprawionych żołnierzy do walki i bojowników o królestwo Chrystusowe, trzeba koniecznie przyłożyć rękę do ich wyszkolenia.

Zanim jednak staną się oni zdolni do walki na froncie, muszą przejść przeszkolenie rekruckie pod fachowym kierunkiem nie tylko duchowieństwa, ale i ludzi świeckich, mających na tem polu pewne doświadczenie. A przeszkolenie to powinno się odbywać już w szeregach K.S.M.

Chciałoby się wierzyć, że wszyscy ci, którym dobro i powodzenie katolickiej sprawy leży na sercu, odczują i zrozumieją także potrzebę pracy nad młodzieżą. Nad tą młodzieżą, która — jak słusznie mówimy — jest jutrem i przyszłością Polski.

A więc podwoić, a nawet potroić pracę nad młodzieżą, pamiętając, że planowa, systematyczna praca nad młodzieżą w K.S.M. jest podstawą rozwoju Akcji Katolickiej!

W. Roman.

Na Uroczystość Zesłania Ducha Św.

EWANGELJA: Jan XIV. 23—31.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeżeli mnie kto miłuje, będzie zachowywał mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy: kto mnie nie miłuje, mów moich nie zachowuje. A mowa którą słyszeliście, nie jest moja; ale tego, który mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, wśród was przebywając. Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam: nie jako daje świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, że ja wam powiedziałem: Odchodzę, i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, tobyście się radowali, że idę do Ojca; bo Ojciec większy jest niżli ja. I teraz wam powiedziałem przedtem zanim się stanie: żebyście gdy się stanie, uwierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie książę tego świata, a we mnie nic nie ma. Ale żeby świat poznał, że miłuję Ojca, a jak rozkaz dał mi Ojciec, tak czynię.

„On mnie uwielbi" (Jan 16. 14.); oto pierwsza misja (cel przyjścia) Ducha św. Jak pięknie ją rozwija nasz Ks. Piotr Skarga: Zesłanie Pocieszyciela wskaże, że Jezus prawdziwie wstąpił w niebo; choć tu na ziemi dla nas zelżony i zamordowany, tam jak Król niebieski na prawicy u Ojca swego wszystkiem władnie. Bo stamtąd dary i upominki, o których na ziemi nigdy nie było słychać, ani się tu na ziemi rodzić mogą — posłać swoim wiernym raczył. Jakób Patrjarcha nie wierzył, aby syn jego Józef, którego śmierć już długo płakał, królował w Egipcie (Rodz. 45): aż gdy ujrzał od niego posłane pańskie i królewskie upominki, z onego królestwa pochodzące, dopiero ożył duch jego i uwierzył... Także gdy szpiegowie z ziemi obiecanej przynieśli wielkie grono wina, które dwaj nieść na żerdzi musieli (1 Król. 30), pewni byli wszyscy o dobrej i obfitej tam ziemi. Cóż za upominek ten Król nasz z państwa i królestwa swego (po wniebowstąpieniu) posłał? wielki — i na ziemi niesłychany. Słyszałli kto kiedy, aby ludzie prości zaraz w jednej godzinie wszystkiego świata językami mówili? Aby nieumiejętni wszystkie tajemnice Boże i rozumy Pisma świętego zaraz umieli? Aby jeden rybołów jednem kazaniem namówić mógł trzy tysiące ludzi, aby tego za Boga mieli, którego sami na krzyżu zabili? aby się temu pokłonili, którego przed dni 50 między łotry wiszącego widzieli? Boskie to i z samego nieba upominki. Bóg to jest i wielki Bóg nieba i ziemi, który tak bogato dary posyłać mógł. A nie upominki tylko, ale Pana i dawcę ich Ducha św. zesłał, aby tu na ziemi z wiernymi mieszkał, prawdy ich nauczał, sieroctwo ich i nędzę opatrował. Który — jest prawym Bogiem, równym Synowi i Ojcu...

Dzieje Kościoła Chrystusowego, niebo z rzeszą wielką świętych, „której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków". (Obj. 7, 9.) to żywa historja działania Ducha św. Niestety — jakże często dziś jest zapoznawana ta działalność obiecanego przez Jezusa Pocieszyciela, dlatego nie odnawia się oblicze ziemi według obietnicy Pańskiej. (Ps. 103, 30.). Mając ku pożytkowi dusz naszych pamięć na oną moc Ducha św., przejdźmy jeszcze raz do słów o Nim: „będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości i z sądu" (Jan 16, 8.) w tym celu, by dokończyć ich objaśnienia (porównaj 4 i 6-tą Niedz.) w ostatniej części: „będzie karał — z sądu". „A z sądu: iż książę tego świata już jest osądzony". Ten sąd — według słów Zbawiciela — już się zaczął i to na szatanie. Godzina śmierci Zbawiciela na krzyżu jest godziną sądu szatana: „przez śmierć zepsował tego, który miał wła-

dzę śmierci, to jest djabła". (Żyd. 2. 14.). Równocześnie zaczął się sąd nad światem: „Teraz jest sąd świata: teraz książę tego świata precz wyrzucony będzie". (Jan 12. 31.). Wprawdzie i dzisiaj wielu nosi jarzmo niewoli szatańskiej, ale jest to tylko pozorna moc, bo zawisła od tego, jeżeli się kto sam pod nią podda. Gdyby się człowiek djabłu przez szatańskie uczynki nie poddawał, nie miałby on nad ludźmi żadnej władzy. Czyż Kościół Chrystusowy, którym kieruje Duch św., swoją nauką, środkami do zbawienia nie jest nieustannem potępieniem świata i jego złości? Sąd ostateczny będzie tylko odzwierciedleniem, zestawieniem tego potępienia i zamknięciem już na wieczność, niejako przyłożeniem pieczęci Bożej dla spełnienia słów: „kto was słucha, mnie słucha". Oparty na powyższych słowach o mocy Ducha św. nad światem upomina św. Augustyn „Ludzie muszą wierzyć w Chrystusa, aby nie byli osądzeni za grzech niewiary, która rodzi inne grzechy, muszą dołączyć się do liczby wierzących, aby nie byli karani za sprawiedliwość, której nie naśladowali, by stali się sami sprawiedliwymi, niech się boją idącego sądu, by nie byli sądzeni z księciem tego świata, za którym, mimo że jest już osądzony, podążają".

Dziełem Ducha świętego to niebo ze świętymi z Najśw. Matką Jezusa na czele, piekło z potępionymi — to zaś szatańska robota. Każdy z nas wzdycha do nieba, lecz tem jeszcze nie osiągniemy nieba. Umocnijmy się mocą Ducha św., zwalczmy szatana, w sobie, w jego królestwie... a budujmy Królestwo Boże. „Veni Creator" (weni kreator)... „Przyjdź Duchu św.!". *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

9	czerwca	**niedziela**	Zesłanie Ducha Św.
10	„	poniedz.	Bogumiła, Małgorzaty kr. wd.
11	„	wtorek	Barnaby ap.
12	„	środa	Jana Fak. **(suche dni)**
13	„	czwartek	Antoniego z Padwy
14	„	piątek	Bazylego b. Dokt. Kość. **(suche dni)**
15	„	sobota	Wita m. **(suche dni)**

Życie religijne na Kresach Wschodnich

Życie religijne na kresach Wschodnich, specjalnie na Polesiu, kształtuje się zupełnie inaczej niż u Was w diecezji krakowskiej i wogóle w Małopolsce Zachodniej. Wasze kościoły i parafje liczą sobie nieraz po kilkaset lat wieku, nic więc dziwnego, że życie religijne miało czas zapuścić w społeczeństwie głębokie korzenie i przeorać grunt do głębi. Na wschodnich zaś krańcach naszej Rzeczypospolitej katolicyzm nietylko, że jest dużo młodszy pochodzeniem, ale jeszcze był gnębiony i tłumiony sto lat przeszło strasznem panowaniem carskiem. I dopiero znowu zaczyna odżywać i jakby na nowo kiełkować i rozwijać się od czasu wskrzeszenia państwa polskiego, to znaczy dopiero od kilkunastu lat. Ale w tym swoim rozwoju napotyka na ustawiczne przeszkody i trudności, o jakich Wy pojęcia nie macie. O dusze ludzkie trzeba tam wprost walczyć i wydzierać je schizmie oraz różnym, nieraz najdziwaczniejszym sektom, które znajdując tu grunt niesłychanie podatny, mnożą się i rozwijają w sposób zastraszający. A w tej walce na każdą parafję, nieraz bardzo rozległą, jest zwykle tylko jeden ksiądz (djecezja pińska, do której należy Polesie, ma najmniejszą ilość księży w całej Polsce) bez pomocnika, wogóle bez żadnej pomocy z zewnątrz, bo ludność katolicka jest tu nieliczna, rozproszona po wielkich obszarach i — co najsmutniejsze — bardzo mało religijnie uświadomiona i mało gorliwa.

By wyszukać przyczynę tej oziębłości, należy sięgnąć jeszcze do epoki popowstaniowej po r. 1863, kiedy to srożyło się tu straszne prześladowanie religijne. Trwało ono ciągle raz z większem, to znowu z mniejszem natężeniem aż do wybuchu wielkiej wojny, t. j. całe pół wieku, chociaż ucisk religijny rozpoczął się tu właściwie jeszcze wcześniej, prawie niemal od drugiego rozbioru Polski w r. 1792, w którym te ziemie dostały się pod berło carów rosyjskich, nienawidzących katolicyzmu. Kościoły zabierano katolikom, i zamieniano je na cerkwie prawosławne, ludność zmuszano siłą do przechodzenia na prawosławie. I tak można tu znaleźć całe wsie, pochodzenia szlacheckiego, rdzennie polskiego, szczycące się swoim „herbowym klejnotem", które dobrze pamiętają, że „dziady były katoliki, ale car kazał zmienić wiarę" i dzisiaj są schizmatykami. Na pytanie zaś, dlaczego nie wracają teraz do wiary ojców swoich, odpowiadają, że się boją, bo jakby „Ruski" wrócił, dopieroby ich pokarał. Słowa te najlepiej malują stan umysłów tutejszych. Mam wrażenie, że misje zrobiły w ich pojęciach pożądany zwrot i wykazały całą bezpodstawność ich obaw.

Ta stuletnia niewola i ucisk religijny nietylko uszczupliły poważnie stan posiadania katolicyzmu, ale również wywarły głęboki bardzo, niestety ujemny wpływ i na psychikę tutejszego społeczeństwa, rdzennie katolickiego, rekrutującego się głównie z ziemian! Otóż oni, poprostu mówiąc, odzwyczaili się od kościoła, od służby Bożej, odwykli od Sakramentów św. W wielu bardzo miejscowościach kościoła nie było, do najbliższego trzeba było jechać nieraz kilka, kilkanaście, a nierzadko, nawet kilkadziesiąt mil, co w niektórych porach roku, jak w jesieni lub z wiosną było wprost niemożliwem; raz na rok, w Wielkim Poście przyjeżdżał ksiądz dla wysłuchania spowiedzi wielkanocnej i na tem się zwykle kończyło. Można sobie więc wyobrazić, czy w takich warunkach mogła była być mowa o jakiemkolwiek życiu religijnem. I ślady tego pozostały niestety jeszcze do dziśdnia. Przybysza z innych stron uderza na pierwszy rzut oka nieposzanowanie niedzieli i to u ludzi, uważających się za dobrych katolików. Idą oni na Mszę św. w niedzielę tylko wtedy, kiedy już nic innego do roboty, a raczej do rozrywki nie mają. Wśród katolików warstw niższych, to samo lekceważenie dnia świętego i wykonywanie w nim robót i prac bynajmniej koniecznością nieusprawiedliwionych. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że obowiązek bytności na Mszy św. jest tu dużo trudniejszy do wypełnienia, niż gdzieindziej. Tylko jedna Msza św. i to suma o późnej godzinie niektórym ludziom uniemożliwia wzięcie w niej udziału, a przynajmniej bardzo utrudnia, jak również i przystępowanie do Komunji św., tak u nas ułatwione i rozpowszechnione, napotyka tu na przeszkody, nie dające się czasem przy najlepszej woli przezwyciężyć. A bez tego, jakże można mówić o normalnem, poza ramy zwykłej obojętności wybiegającem życiu religijnem?

Częste stykanie się z prawosławnymi Rosjanami, wywarło ujemny, destrukcyjny wpływ na dusze katolików. Stosunek z nimi nie był tu tak wrogi, jak w Królestwie i coś z tego zmartwiałego, skostniałego prawosławia przedostało się do tutejszych umysłów polskich i katolickich, coś z tej duszy rosyjskiej, w której drzemie pierwiastek nihilizmu i która zawsze skłonniejsza jest do zaprzeczenia, niż do stwierdzenia, do zburzenia czegoś i zniszczenia, niż do zbudowania, nie wierząca, że człowiek może wejść na szczyty heroizmu i świętości (naturalnie dzięki łasce) przesączyło się przez długie lata współżycia i do wielu dusz katolickich, obniżając niesłychanie ich poziom moralny i polot duchowy.

Z chwilą powstania państwa polskiego napłynęło tu sporo ludności z zachodnich i centralnych stron kraju w charakterze wojskowych, urzędników, nauczycieli, ale niestety trzeba z przykrością stwierdzić, że ci przybysze, choć z imienia katolicy, nie dają dobrego przykładu. Zamiast wnosić ducha gorliwości w tutejsze społeczeństwo, zamiast starać się zaszczepiać nowe ożywcze prądy, jakie od wielu

lat pulsują w katolicyźmie, odnawiając go do głębi, oni jakby przesadzają się w okazywaniu indyferentyzmu religijnego i laicyzmu. Smutne to bardzo, ale niestety aż nadto prawdziwe i poprostu niezrozumiałe.

Dodajmy do tego, że katolicy nie stanowią tu nigdzie zwartego skupienia, że są rozsiani jak drobne wysepki po morzu schizmy i innych sekt, przejmując od nich różne naleciałości, które nie mają nic wspólnego z chrześcijaństwem, a będziemy mieli mniej więcej ogólne tło, miejscami jaśniejsze, miejscami ciemniejsze, zależnie od stosunków miejscowych, na którem rozwija się tutejsze życie religijne.

Powoli jednak, głównie dzięki niesłychanym wysiłkom i poświęceniu duchowieństwa katolickiego, borykającego się na każdym kroku z trudnościami moralnemi, technicznemi i materjalnemi zaczyna się, przynajmniej w niektórych parafjach, dokonywać zmiana na lepsze.

Jakie zaś są te trudności, ten nie może mieć pojęcia, kto tu nie był. Rozległość parafji, dochodząca nieraz do 100 km. w największej rozciągłości, rozrzucenie parafjan po tym obszarze, a stąd trudność dotarcia do nich, choćby tylko od czasu do czasu, czynią tutaj z pracy duszpasterskiej, pracę w rzeczywistości misjonarską, połączoną z wysiłkami niemniej bohaterskiemi, niż te, które słusznie podziwiamy u misjonarzy w Afryce, czy w Azji. Dodajmy do tego trudne warunki materjalne, w jakich żyje tutejsze duchowieństwo, nie mające nieraz grosza na najprostszy i najprymitywniejszy sposób życia, zmuszone opędzać kosztem swoich najkonieczniejszych potrzeb wydatki, jakich wymaga kościół, wspomagać najbiedniejszych. Dodajmy ubóstwo kościołów, a przekonamy się, że te wołania o pomoc materjalną, jakie nas często ze Wschodu dochodzą, zasługują aż nadto na to, żeby ich nie pozostawić bez odpowiedzi. Pomoc ta może bowiem skutecznie przyczynić się do utrwalenia i rozszerzenia katolicyzmu. Teraz przejścia na katolicyzm są rzadkie i najczęściej, zachodzą przy zawieraniu małżeństw z katolikami dla uniknięcia trudności formalnych. Z takich katolików ,,dla interesu" niema wprawdzie na razie pociechy, ale przynajmniej dzieci ich będą wychowane w wierze katolickiej. A grunt tu do pracy bardzo podatny, bo lud jest dobry, wdzięczny, nietylko za najmniejsze dobrodziejstwo, ale i za każde dobre słowo, stęskniony nieraz do religji, do nabożeństwa, do styczności z Bogiem, jednem słowem, jakiej mu nie może dać zamierające prawosławie, ani inne sekty. Pole tu do pracy ogromne, niestety, choć żniwo wielkie, robotników mało. A przecież to taka ważna rzecz, by te dusze pozyskać dla Kościoła! Ważna ze względu na niesłychaną wartość tych dusz, również ważna ze względów państwowych, bo przecież zwarta i gorliwa masa ludności katolickiej, to najpewniejsza straż graniczna wobec tego, że tuż za ścianą czai się wróg Boga i wszelkiego porządku społecznego. — Zrozumiało to już nasze wojsko, tak nam wszystkim drogi Kop, które wznosi nieraz własnemi rękoma kapliczki i kościółki, da Bóg zrozumieją to i nasze władze i wtedy... może zakwitnie tu życie religijne w całej swej hojności i Kościół przygarnie do siebie tych, wszystkich, co dotychczas stronią od niego, lub są do niego wrogo usposobieni. *Teresa Stafiej.*

Związki między Szwecją i Danją umocnione zostały przez małżeństwo królewicza duńskiego z córką króla szwedzkiego.



Wincenty Kuglin.

MOJA MODLITWA.

Iżem Cię Panie powiesił na krzyżu
w mej marnej duszy, co grzeszyć wciąż może,
iżem urągał, jak łotr po lewicy —
wiem Wszechmogący Boże.
Ani się zaprzeć nie mogę przed światem —
ani się zaprzeć świat Ciebie nie może —
szukałem Ciebie daleko od siebie,
a Tyś był blisko Wszechmogący Boże.
A Tyś rozmawiał z mą duszą, jak z łotrem,
co jeszcze drwiła, jak łotr przed skonaniem;
ażeś przemówił, jak z krzaka płomieniem
i błogosławił Miłosierny Panie.
I dzisiaj cicho łka dusza, jak struna,
trącona lekko świętem Twojem tchnieniem,
że jeszcze przyjdziesz Miłosierny Panie
z Twem sprawiedliwem i wielkiem zbawieniem.
Jeno nie trzeba być olbrzymim ptakiem,
ani Rolandem, co rozcinał skały,
ale ujarzmić swą duszę, okiełzać
i być, jak mrówka — pokorny i mały.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Obywatel z Inwałdu. Korespondencyj niepodpisanych nie drukujemy. **P. F. J. Nowy Sącz.** Całe znaczenie kapłaństwa płynie z tego, że kapłani w imię Chrystusa szafują sakramenta św., opowiadają Ewangelję i t. d., a więc są jego zastępcami. Im zlecił to zadanie i na to nic nie poradzimy. Słowo „my" nie powinno Pana — jako katolika — razić, wszak Pan wie, że ten sam biskup, który zna wielkość swego posłannictwa, co Wielki Czwartek umywa nogi ubogim, dba o biednych, którzy jego pomocy potrzebują i t. p., a sam papież najchętniej używa tytułu sługa sług.

KTO POMOŻE BIEDNEMU KLERYKOWI?

Kleryk ze Zgromadzenia zakonnego XX. Salwatorjanów mający w uroczystość św. Piotra i Pawła b. r. otrzymać święcenia subdiakonatu, a nie posiadający brewjarza, którego odmawianie od subdiakonatu obowiązuje, gorąco prosi łaskawych Czytelników, by na ten cel składali choćby skromne ofiary do administracji Dzwonu Niedzielnego. — Redakcja Dzwonu gorąco poleca tę sprawę zamożniejszym Czytelnikom.

Marjan Obertyński

Zielone Święta — w Genzano

(Z cyklu wrażeń włoskich).

Zielone Świątki! Ileż radości i wesela, ile błogich, promiennych uśmiechów, ile wspomnień i szczęścia! Corocznie tysiące spracowanych ludzi opuszcza zakurzone mury miast i udaje się na łono przyrody, by zaczerpnąć świeżego, wiosennego powietrza, odetchnąć głębiej czystą wonią pól i lasów. Bo Zielone Świątki — to chrześcijańskie Święto Wiosny. Spieszy więc kto żyw w lasy i pola, spieszy, by zapomnieć, bodaj przez te dwa dni, o znoju pracy i zbratać się z roślinami i ptactwem, a w naturze i w sobie odczuć głębiej moc Ducha św. — ożywiciela wszystkiego i wszystkich. Z niemałą więc radością powitałem zapowiedź, naznaczonej na pierwszy dzień Świąt, wycieczki do Genzano, położonego na południowy-wschód, od Rzymu, nad przepięknem, malowniczem jeziorem Nemi. Marzyłem oddawna o sposobności ujrzenia tego prześlicznego zakątka, bogatego w cuda przyrody i zdarzenia historyczne. Dlatego na wiadomość o wyjeździe, skwapliwie przygotowałem się do podróży i doczekać nie mogłem następnego ranka. Wreszcie nastał poranek orożowiony, bardzo wczesnem słońcem. Żwawo pospieszyłem na dworzec koleji żelaznej i tam ku wielkiemu zdziwieniu zastałem już wszystkich zebranych. Okazało się, że byłem ostatni. Zajęliśmy osobny przedział w wagonie, rozmowa potoczyła się raźno i odrazu zapanował beztroski nastrój. Lecz nie tylko w naszym przedziale było tak weselnie i radośnie. W dalszych wagonach, również gromadziły się koła towarzyskie, podążające w różne strony prowincji.I tam było również ochoczo. Na ożywiony ruchem stolicy peron, przebijał się głos piosenki, zmieszany z dźwiękiem mandoliny i gitary. Pociąg nasz wyglądał naprawdę wycieczkowo-świątecznie. Nakoniec dano znak odjazdu i powoli peron wraz z ludźmi zaczął uciekać nam z przed oczu. Ruszaliśmy w świat. Gromkie ,,hurrra!" raz jeszcze odbiło się od szklanego sklepienia dworcowej hali i znaleźliśmy się w pozłocistem słońcu wstającego dnia.

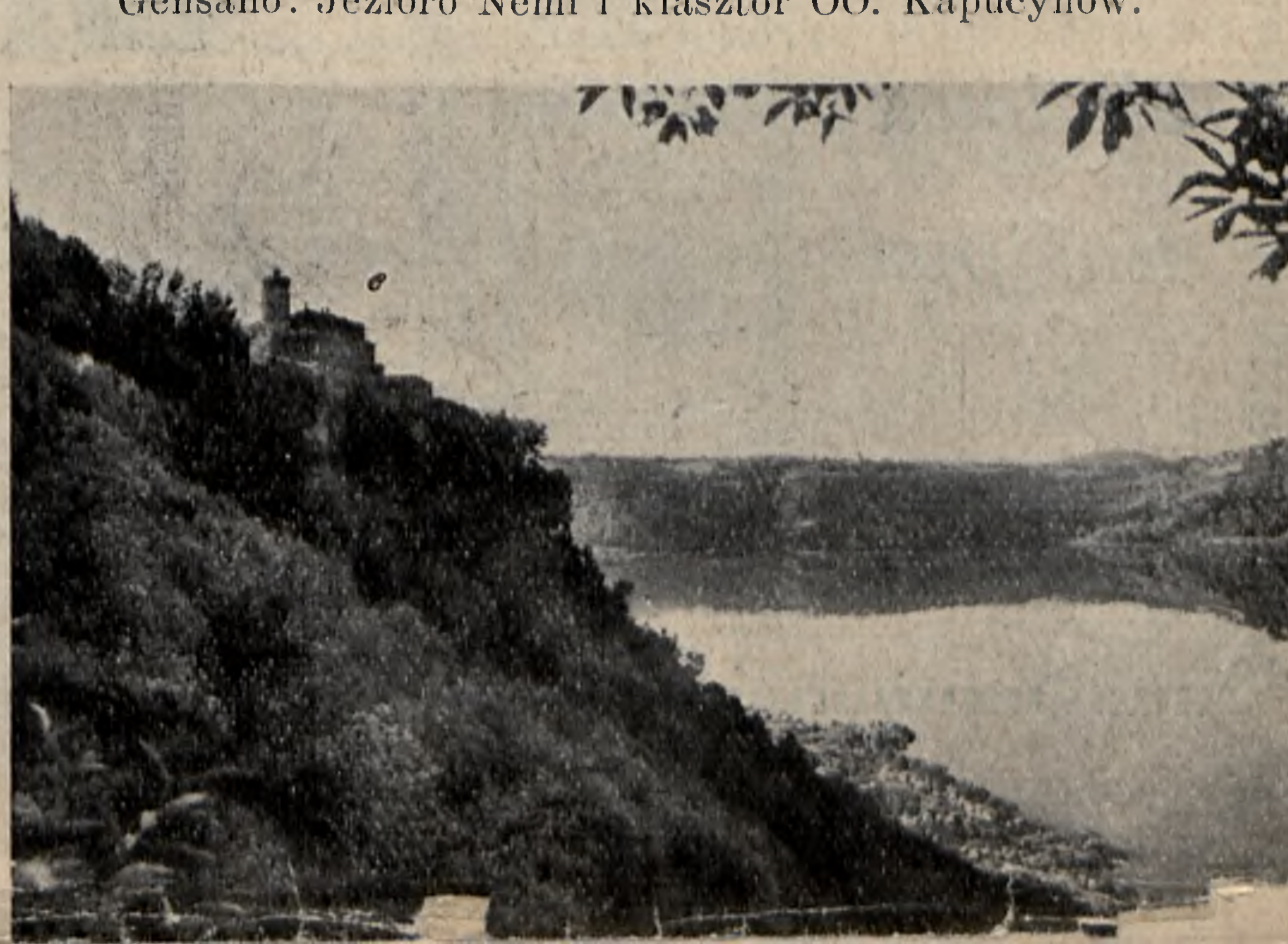
Szybko mijały ulice i place, zadudniała nad naszemi głowami jakaś stara, rzymska brama, zalśniła w słońcu piękna fontanna, i miasto przechodziło powoli w pomniejsze zabudowania, w zaciszne winiarnie i ogródki, aż w końcu z hukiem i stukotem kół, wpadliśmy w bezkresne równiny sławnej kampanji rzymskiej. (Kampanją, nazywają Rzymianie olbrzymie, milami ciągnące się pola, przeważnie moczary, na których wypasa się bydło. Mają one ogromnie jednostajny i smutny wygląd; tak, że z tego powstało powiedzenie: smutne jak kampanja). Stacja za stacją przesuwały się przed oknami naszego wagonu, miasteczka i osady przelatywały pospiesznie, nie budząc większego zainteresowania. Wreszcie skończyła się i kampanja, a krajobraz zaczął urozmaicać się stopniowo pojawiającemi się wzgórzami. Rosły one w oczach i sami niewiedzieliśmy, kiedy pociąg nasz z sapaniem począł się wspinać na pokaźne już pagórki. Ruszyliśmy więc ku oknom i rozkoszując się miłym chłodem pędzącego pociągu, zaczęliśmy podziwiać rosnącą z każdą chwilą, przepiękną panoramę. Ci, którzy już poprzednio tu byli, służyli nam objaśnieniami, tłumacząc poszczególne szczyty i pasma górskie, idące ku nam na powitanie. Krótki okrzyk zachwytu wyrwał się z piersi wszystkich, gdy przed nami zarysowały się wyniosłości, przepięknie przybrane zielenią, w której rozsiadło się bajeczne Marino — a nieco dalej i wyżej, osławione Castel-Gandolfo. Są to przecudowne zakątki, zwiedzane przez niezliczone rzesze turystów, a cieszące się sławą, dzięki malowniczemu położeniu i doskonałemu, zdrowotnemu powietrzu. Tu też znajduje się letnia rezydencja Ojca św. Wzdłuż staro-rzymskiej drogi Via Appia, wpadając co chwila w malutkie, malownicze tunele, mijając urwiste zbocza górskie, dotarliśmy do dużej stacji Albano.

Piękne to miasto, budzi wielkie zaciekawienie zwiedzających przebogatą swą historją, sięgającą kilku tysięcy lat wstecz. Było ono siedzibą II. Legjonu Rzymskiego, osadą na wskróś wojskową, i dlatego do dnia dzisiejszego zachowały się doskonale mury starożytnej warowni. Przechodziło ono przeróżne koleje, złe i dobre, zmieniało panów, łupione i niszczone przez wieki, dopiero od roku 1697 odetchnęło pod panowaniem Papieży. Położone nad potężnem jeziorem tej samej nazwy (jezioro albańskie) oprócz kilku bardzo ciekawych kościołów i budowli świeckich, posiada klasztor OO. Kapucynów, położony na najwyższem wzniesieniu, dominującem nad całem miastem. Prześliczny widok, jaki się z tarasu tego klasztoru roztacza, na długo pozostaje w pamięci. Jest jeszcze ciekawa ruina starego rzymskiego teatru, zachowana wcale nieźle. Nie mamy jednak wiele czasu na zwiedzanie Albano. Pociąg rusza dalej. Mijają stacje Ariccia, Galloro, na horyzoncie malują się nowe, prześliczne zęby górskie i z hukiem wpada nasz pociąg na stację. — ,,Genzano"! — Cel naszej wycieczki.

Żywo, z rozgwarem opuszczamy wagon i postukując laskami, kupimy się na peronie. Sprawdzamy, czy kogo nie brakuje, oddajemy bilety i ruszamy ku miastu. Już w pierwszych zabudowaniach uderzają w oczy wielkie wywieszki reklamowe, ogłaszające wyborne, światowej sławy wino ,,Genzano". Uśmiechamy się znacząco, bo chyba gdzie jak gdzie, ale tu — w Genzano, w centrali tego wyśmienitego wina — spróbujemy go przecie. Nie bardzo dużemi ulicami, nieróżniącemi się od innych ulic miasteczek włoskich, pniemy się ku górze — aż wreszcie osiągamy klasztor OO. Kapucynów, podobnie jak w Albano, królujący nad miastem i okolicą. Tutaj składamy swoje plecaki i przybory turystyczne, i oczyszczeni z kurzu wchodzimy do kościoła wysłuchać Mszy św.

Uroczysta suma, czerwone ornaty, podniosły nastrój przypomina odrazu, że to pamiątka Zesłania Ducha św. Po nabożeństwie — atak na spokojny klasztor. Witani przyjaźnie przez miejscowego przeora, wchodzimy w zimne mury zabudowań i za chwilę jest nas już pełno po korytarzach, salach i celach nawet. Zaglądamy do bibljoteki, do kapitularza, a nawet do refektarza. Sam klasztor, jak typowy konwent kapucyński, czyni wrażenie proste, a nawet surowe, jak prostem i surowem jest życie tych zakonników. Żadnych ozdób, żadnego przeładowania, przeciwnie — ubóstwo, posunięte niemal do ostateczności. Szare mury, ceglana podłoga, drewniane statki. Cisza i spokój, rozsłoneczniona gorącem słońcem Italji, wzięła pod niepodzielne swe panowanie, te przemiłe zakątki, gdzie zdala od gwaru świata można naprawdę podnieść ducha do Boga i modlić się gorąco długo i natchnienie. Przez wąskie drzwi, wchodzimy

Gensano: Jezioro Nemi i klasztor OO. Kapucynów.



do pięknego ogrodu, doskonale utrzymanego a stamtąd zdążamy na niewielki taras. Tutaj — rozkoszujemy się nieoczekiwanym widokiem. Przez zieleń drzew i kwiatów oko obejmuje całe niemal miasto, leżące na zboczu łagodnie opadającem, szare masy kamienic, wieże kościołów, zabudowania pałaców,ześlizguje się po różnych odcieniach zieleni skwerów i ogrodów, leci ponad polami i winnicami opasującemi miasto — i zatrzymuje się hen — na linji horyzontu oniemiałe i zdumione. Bo tam — gdzie zwykle widzimy niebo, ziemi dotykające, tam dzieje się rzecz niezwykła. Niebo to jest złote, — naprawdę szczero złote, lekko pomarszczone i falujące, a w tej topieli złota, lśnią białe trójkąty żagli i ciemne łupiny poruszające się raz w górę, raz w dół... To morze! — Morze Śródziemne. Długo, długo stałem w zachwycie i trudno mi było oderwać oczy od tego przykuwającego widoku. Morze bowiem, jest tak pociągające, tak czarujące, że trzeba silnej woli, by niepoddać się jego urokowi. Odszedłem z żalem, oglądając się jeszcze po kilka razy, i śląc mu pozdrowienie z terasu kapucyńskiego klasztoru w Genzano. Serdecznie żegnani. ruszyliśmy w drogę i niebawem nowy olśniewający widok upoił nasze serca. Oto przed nami, głęboko w dole, w zielonej, szmaragdowej oprawie leżało cicho, spokojnie, jak rzucona tafla szkła, bajeczne jezioro Nemi.

Nareszcie stanęliśmy u ostatecznego celu naszej świątecznej wyprawy. Ucichły nasze rozmowy, podsycane wrażeniami z niedawno opuszczonego klasztoru, a uwaga cała skupiła się w tej chwili na tym tajemniczym zbiorniku wody. Jezioro to bowiem, jest nagromadzoną wodą w leju wygasłego wulkanu. Wypełniająca ogromną głębię, jest absolutnie spokojna, bez najmniejszych zmarszczek czy falowań, i czyni wrażenie wprawionej, przeogromnej szyby, w której odbija się niebo cudownie niebieskie, zieleń otaczających lasów i sylwetki nadbrzeżnych zabudowań. Dlatego to już starożytni Rzymianie nazwali je: ,,lustrem bogini Djany", której cześć oddawano w pobliskich lasach jako patronce myśliwych. Do dziś dnia oglądać można ruiny tej świątyni, położonej na północnem zboczu otaczających lasów. Nasyciwszy wzrok tą niespotykaną harmonją nieba, zieleni i wody, zeszliśmy w dół i wśród rozgrzanych mchów leśnych, wśród szczebiotu ptasząt i bzykania owadów, rozłożyliśmy się obozem. Zostawiliśmy daleko, daleko za sobą zgiełk miasta, gorączkę pracy, natężenie wysiłków, zapomnieliśmy o wszystkiem co nie jest przyrodą — a oddaliśmy się niepodzielnie naturze, wplatając w jej wielkie koło nasze istnienie i nasze dusze, szukają we wszystkiem Boga, który te cuda ku chwale swojej, a użyteczności człowieka stworzył. W przepysznych lasach, na zboczach wygasłego wulkanu, który przed tysiącem lat ział ogniem i lawą, nad szafirową tonią wód — rozpoczęliśmy zasłużony, świąteczny odpoczynek.



Obrazek przedstawia kościółek w Płazach, pokryty bardzo ładnie dachówką azbestową „veritas". Także kościoły w Krzyszkowicach, Chełmie, Jeleniu są pokryte w ten sam ładny sposób, również klasztor OO. Augustjanek w Pcimie k. Myślenic i klasztor w Stradeczu.

Jeden z tych kościołów pokryty jest dachówką szarą, inny czerwoną, zakupione zostały w Fabryce „Everitas" w Krakowie przy ul. Zabłocie 37.

Pokrycie to, jak już wspomnieliśmy jest bardzo ładne, wygodne, bardzo lekkie i najlepsze, a fabryka gwarantuje przez kilkadziesiąt lat za ogniotrwałość, nieprzemakalność i odporność na mrozy i upały — za te dachówki. —

Stefan Przepolski.

SIANOKOSY

Dyszą zapachem ziela umajone łąki,
łanem traw smukłych lekki wiaterek kołysze,
skwarnego dnia tłoczącą przerywają ciszę
sianozbiór zwiastujące stalowych kos dzwonki.

Suną kosy po łące posuwistym krokiem,
kładą pod niemi główki, swe wiotkie kibicie
trawy i kwiatki, oko wabiące urokiem,
z niemą pokorą młode oddające życie.

Pójdą uschnięte w stodół gospodarskich cienie,
aby dla innych stworzeń być strawą, pożytkiem,
bo takie z praw natury jest ich przeznaczenie.

Przyjdzie też czas, gdy stary świat przerośnie zbytkiem,
wtedy się spełnią wielkie przeznaczenia losy —
i Bóg, mocarny kosiarz, zrobi **sianokosy...**

ZAWIADOMIENIA.

Staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera odbędzie się w kościele OO. Kamedułów na Bielanach w pierwszy i drugi dzień Zielonych Świąt (9-go i 10-go czerwca) Nabożeństwo Misyjne z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami. Suma o godz. 10-tej, nieszpory o godz. 4-tej. — W pierwszy dzień na sumie i nieszporach wygłosi kazanie Przew. Ks. Bonawentura, rektor Zakonu WW. XX. Pijarów, w drugi dzień Przewiel. Ks. Pref. Bardel. — O jak najliczniejszy udział w tych nabożeństwach prosi uprzejmie wszystkich Członków i Przyjaciół Misyj Sodalicja św. Piotra Klawera.

Rekolekcje zamknięte w Trzebini.

Czerwiec: 10—14 Panny młodsze, 23—27 Maturzyści, 28—2 lipiec Maturzystki.

KSIĄŻKI.

O. Caussade. T. J. — Zdaj się na Wolę Bożą. Wydanie Księgarni Katolickiej M. Łubieńskiej, Kraków, Florjańska 1. Str. XXV i 110. Cena zł. 1.20.

Dziełko pod powyższym tytułem zaciekawia właśnie ze względu na tytuł. W całej pełni zasługuje, by się w nie wczytać. Ta nieduża książeczka wskazuje przygotowanemu czytelnikowi najlepszą drogę, która prowadzi do najściślejszego zjednoczenia z Bogiem przez zdanie się na Jego Wolę.

Przekonywuje człowieka, że poddanie się Woli Bożej daje pokój i radość wewnętrzną, „którego świat dać nie może". Kto chce się tego nauczyć i o tem przekonać, niech przeczyta: „Zdaj się na Wolę Bożą".

Dział prawniczy.

O czasie pracy i urlopach pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu.

Dla pracowników *tramwajowych* czas pracy w okresie *4-tygodniowym* powinien wynosić najwyżej 192 *godzin* czyli *przeciętnie 48 godzin na tydzień*, przyczem czas pracy w poszczególnych dniach *nie może przekraczać* $10^1/_2$ *godzin na dobę*. Postanowienie to dotyczy następujących pracowników tramwajowych: konduktorów, motorowych, kontrolerów, instruktorów, ekspedytorów, zwrotniczych, dróżników i obchodowych. Zależnie od miejscowych warunków Minister Opieki społecznej może zaliczyć do pracowników ruchu także i innych pracowników tramwajowych, jeżeli ich praca jest związana bezpośrednio z ruchem tramwajowym. Praca wyżej wymienionych pracowników tramwajowych może odbywać się *bez przerwy*, jednakże każdy pracownik powinien otrzymać *możność spożycia posiłku podczas godzin pracy*.

Do osób zatrudnionych *w zakładach leczniczych* zalicza rozporządzenie pielęgniarzy i służbę oddziałową, której praca jest związana z obsługą chorych, polega na dozorze i opiece chorych. Czas pracy tych pracowników *nie może przekraczać 10 godzin na dobę i 60 godzin na tydzień*. W godzinach pracy pracownik winien mieć możność spożycia posiłku. Praca *w niedzielę i dni świąteczne* oraz *w nocy* jest dla tej kategorji pracowników już z mocy ustawy *dozwolona*. Za *pracę* w niedziele należy się wolny dzień w tygodniu.

Czas pracy *dróżników* na drogach publicznych *w okresie letnim* może być przedłużony do *10 godzin na dobę i 60 godzin na tydzień*, z tem, że w okresie zimowym będzie zmniejszony do 6 godzin na dobę i 36 godzin na tydzień.

II. Prawo do płatnego urlopu każdego roku przysługuje pracownikom zatrudnionym *w przemyśle, górnictwie, handlu, komunikacji, przewozie, szpitalnictwie, instytucjach opieki społecznej i użyteczności publicznej, biurowości* oraz innych zakładach pracy choćby na zysk nieobliczanych — a to tak prywatnych jak państwowych i samorządowych. *Nie mają prawa do płatnego urlopu* pracownicy przedsiębiorstw *sezonowych*, w których praca trwa *krócej niż 10 miesięcy* w roku. Przepisy tej ustawy nie odnoszą się do zakładów przemysłowych *rzemieślniczych*, zatrudniających *tylko czterech* lub *mniej* pracowników.

Każdy z pracowników wyżej wymienionych kategorji *ma prawo* do korzystania z *płatnego 8-dniowego urlopu*, jeżeli pracuje w danem przedsiębiorstwie *bez przerwy przez 1 rok*, i do *15-dniowego urlopu* — jeżeli pracuje *bez przerwy przez 3 lata*. *Niedziele i święta wlicza się* do urlopu i jeżeli urlop składa się z 8 względnie 15 dni kalendarzowych po sobie kolejno następujących, a ostatnim dniem pracy była sobota, to dnie urlopowe zaczynają się od *niedzieli*.

Pracownicy *młodociani poniżej 18 lat* korzystają *już po roku nieprzerwanej pracy z 14 dniowego* urlopu, tak samo korzystają z takiego urlopu *terminatorzy i uczniowie* nawet ze zakładów rzemieślniczych, które zatrudniają do 4 pracowników. Pracownikom *umysłowym* zatrudnionym *w handlu, przemyśle i biurowości* przysługuje *po półrocznej nieprzerwanej pracy dwutygodniowy, a po rocznej pracy — jednomiesięczny płatny urlop*. Za przerwę w pracy pozbawiającą pracownika urlopu lub ograniczającą jego prawa do urlopu — nie uważa się okresów czasu, przez które pracownik *wskutek choroby czy nieszczęśliwego wypadku nie pracował*, jak też w razie powołania do *ćwiczeń wojskowych*.

Pracownik *traci prawo* do urlopu, jeżeli sam *rozwiązał umowę* lub jeżeli rozwiązanie umowy nastąpiło z takich powodów, które przedsiębiorcy dają prawo do rozwiązania umowy bez poprzedniego wypowiedzenia.

Przez *czas urlopu* należy się pracownikowi *wynagrodzenie takie, jakie* otrzymałby, gdyby w tym okresie był zatrudniony. O ile praca odbywa się na *akord* lub *od* sztuki, wynagrodzenie za czas urlopu określa się na podstawie *przeciętnego wynagrodzenia pracownika w ciągu trzech poprzedzających bezpośrednio urlop miesięcy*. *Terminatorzy i uczniowie* otrzymują za czas urlopu *wynagrodzenie* nie niższe, aniżeli *kwota, od której ubezpieczeni być winni w ubezpieczalni*. W okresie czasu od *1 maja do 30 września* każdego roku z urlopów winno korzystać conajmniej *50 procent ogólnej liczby pracowników*. Dozwolone jest za zawiadomieniem obwodowego inspektora pracy *przesunięcie urlopu pracowników poza powyższy okres* tj. na czas między 30 września a 1 maja w przedsiębiorstwach należących do następujących działów przemysłu: 1) reparacja maszyn rolniczych, b) przemysł budowlany prowadzony niesezonowo, c) kowalstwo i ślusarstwo związane z budownictwem oraz z naprawą i budową maszyn rolniczych, d) reperacja dachów i krycie ich, e) wyrób zapraw wiążących: cementu, wapna, gipsu, f) niesezonowo prowadzony wyrób cegieł, dachówek, kafli, g) wyrób artykułów spożywczych, prowadzonych niesezonowo, h) zakłady zdrojowe, szpitale, lecznice, hotele, pensjonaty, restauracje, cukiernie, kawiarnie, oraz położone w uzdrowiskach sklepy.

W razie *choroby pracownika* uniemożliwiającej mu rozpoczęcie urlopu, na żądanie chorego urlop ten ma być *przesunięty na jeden z następnych 3 miesięcy*.

Wszelkie *umowy zbiorowe lub indywidualnie*, które zapewniają pracownikom płatne urlopy na warunkach *lepszych* i dogodniejszych niż przewidziane w ustawie — są *ważne* i mają moc obowiązującą. Władzą, która rozstrzyga i decyduje we wszystkich kwestjach czy sporach wynikających z ustawy o czasie pracy i urlopach są *obwodowi inspektorowie pracy*, w drugiej instancji *okręgowi inspektorzy pracy* a ostateczną i najwyższą instancją jest *Ministerstwo Opieki Społecznej*.

O liberalniejsze stosowanie prawa ubogich.

Kodeks postępowania sądowego, kieruje się chęcią odciążenia sądów i nieobarczania skarbu państwa obowiązkiem ponoszenia opłat za osoby niezamożne, wprowadził jako wymóg udzielenia stronie prawa ubogich jej **kompletne ubóstwo.** Zdarzały się więc często przypadki, że **sądy odmawiały prawa ubogich** tym osobom, które **zupełnego ubóstwa wykazać nie zdołały.** Tego rodzaju praktyka powodowała liczne szkody zwłaszcza **drobnym wierzycielom,** którzy nie mogąc spłacić należytości sądowej, musieli **rezygnować z dochodzenia swych pretensyj.** — W praktyce tej uczyniło wyłom **orzeczenie Sądu Najwyższego** (z kwietnia 1934 C. I. 2610/33), wedle którego **zupełne ubóstwo** w zrozumieniu ustawy jest **pojęciem względnem** i winno być rozpatrywane pod kątem **wysokości kosztów wymaganych dla prowadzenia sprawy** oraz sytuacji **rodzinnej petenta.** Z tego więc powodu zaświadczenie wydawane przez zarząd gminy, zawiera dane o stanie rodzinnym i dochodach petenta.

Przepis **o zupełnem ubóstwie** nałożył na sądy tylko obowiązek szczególnej oględności przy udzielaniu prawa ubogich, **nie zmierzał jednak wcale do uniemożliwienia prowadzenia procesu osobom, które chociaż posiadają pewne środki, ale w wysokości nie wystarczającej na pokrycie jego kosztów bez podrywania swojej egzystencji.** Takie właśnie zapatrywanie wyraził Sąd Najwyższy w swojem orzeczeniu.

Zwolnienie inwalidów od podatku lokatorskiego.

Wobec tego, że inwalidom z byłych armji zaborczych poniżej 25 procent niezdolności zarobkowej zawieszono prawo poboru rent, Ministerstwo Skarbu wydało reskrypt, w którym wyjaśnia, że zawieszenie tych praw jest tylko **czasowe** a nie trwałe i że tacy inwalidzi mają być i nadal **zwolnieni od podatku lokatorskiego,** o ile zajmują najwyżej **dwie izby i wykażą się dekretem przyznania im renty.**

Co do **wdów i sierot** po inwalidach wojennych — niezależnie od procentu niezdolności zarobkowej tych inwalidów — może przysługiwać im zwolnienie od podatku lokatorskiego **w tych tylko wypadkach,** gdy pobierają **renty wdowie wzgl. sieroce.** Ponieważ jednak wdowy i sieroty pozostałe po inwalidach należą do najsłabszych ekonomicznie płatników — zaleca Ministerstwo Skarbu załatwiać jak najspieszniej podania tych ofiar wojennych i następnie umarzać wymierzony im podatek od lokali. Równocześnie zarządziło Ministerstwo zwalnianie od podatku od lokali **domów mieszkalnych inwalidów wojennych,** związanych z **gospodarstwem rolnem** i położonych na terenie gmin wiejskich.

Kornel Bogorja.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

18. *Powieść współczesna.*

Doktor Neczaj oczy miał zamknięte, ale senność bynajmniej jego się nie imała, przeciwnie, prześladowała go bezsenność nocą i dniem, gorzej jednak od tego zamęczał go stan depresji duchowej...

Zostawiwszy w domu pani Czartkowskiej list, który Hanke miał doręczyć dyrekt. Marsowi, z zawiadomieniem, że jest chory i jedzie do Kuratorjum szkolnego prosić o dłuższy urlop, historyk uciekł istotnie do Krakowa. Był u znajomego lekarza, który, zbadawszy go, zaniepokoił się jego stanem i wydał mu świadectwo, stwierdzające pilną potrzebę gruntownego leczenia organizmu, zatrutego w wysokim stopniu nikotyną. Na tej podstawie profesor uzyskał dłuższy urlop. Zanim wszakże wybrał się do sanatorjum, używał jeszcze nieco swobody i dalej chodząc po Krakowie, palił namiętnie, papierosa prawie z ust nie wypuszczał.

Kiedy po obiedzie i wypiciu paru szklanek czarnej kawy, wyszedł na ruchliwą ulicę, doznał niepokojącego zawrotu głowy, ale przemógł się i poszedł dalej. To się znów powtórzyło na Plantach, więc przysiadł na ławce. Zieleń, kwiaty, ptactwo, dzieci, przechodnie żywo rozmawiający, głośne nawoływania przekupniów ulicznych i krzyk przebiegających małych gazeciarzy, wszystko to porwało Neczaja niby w tryby jakiejś rozpędzonej maszyny, która go zaraz poniosła. To było życie, które go brało w swoje mocne ramiona i uprowadzało z onego ciemnego zaułka, w jaki wpadł wczoraj.

— Wczoraj... Co to było wczoraj? — zaczynał sobie profesor przypominać, jakgdyby po jakimś ciężkim śnie... Gdyby nie Jurek Miodoński... czy byłby dzisiaj patrzał na tę żywiołową radość życia, która go w tej chwili otacza i po strunach duszy targa coraz mocniej...

Tuż przy ławce, na której siedział obok kilku nieznajomych i obojętnych osób, zbierała się gromadka przechodniów i rosła z każdą chwilą, aż to zwróciło uwagę doktora Neczaja. Obejrzał się. Jakiś starszy pan, któremu z oczu wyzierała wesołość, szczere zadowolenie, nachylał się nad trawnik z ręką wyciągniętą przed siebie i powtarzał „Basiu-Basiu-Basiu" — a z najbliższego drzewa przypatrywała mu się ruda wiewiórka, chwiejąc nad sobą bujną kitą ogona. Naraz wmig zbiegła na dół, w kilku susach przeskoczyła trawnik, dopadła nogi owego pana i niby po gałęzi, krążąc dokoła niej, wspinała się pocieszne coraz wyżej, wyżej, wdrapała się na ramię, obejrzała się po licznej już galerji widzów obu płci i wszelkiego wieku, poczem dosłownie w mgnieniu oka zsunęła się poprzez plecy tego pana na drugą stronę, zmierzając wprost do jego kieszeni...

Rozległy się wesołe śmiechy na widok wiewiórki łapkami wybierającej z jego kieszeni orzeszki i odnoszącej je po kolei w głąb trawnika dla zakopywania w ziemi. Zrobiła to parokrotnie z niesłychaną zwinnością, aż wreszcie za następnym razem wskoczyła zręcznie na najbliższą gałąź i tam przysiadła na tylnych łapkach, a przedniemi pocieszne bawiąc się orzechem, zabrała się do jedzenia, bez widocznej łapczywości, co dowodziło, że te liczne na Plantach wiewiórki oswojone dostają dość smacznych upominków codzień od publiczności, która lubi się niemi bawić pospołu ze swemi dziećmi.

A te dzieci musiały się już tak przyzwyczaić do tylu na Plantach Basiek, że nawzajem nic sobie ze siebie nie robią. Toteż i tutaj, spojrzała dzieciaków gromada, roześmiała się i rzuciła się natychmiast zpowrotem do swojej zabawy. A inne dalej karmiły kaczuszki i łabędzie na sadzawce, sypiąc z mostku okruszki lub całe kawałki bułek, to znów na placyku wykrojonym z trawnika rzucały ziarno gołębiom, zlatującym całem stadem z Rondla Florjańskiego i opędzającym się wronom i kawkom, które co chwila ze swych wielkich gniazd u szczytu drzew sąsiednich spadały z przeraźliwym wrzaskiem, jakgdyby oburzone na to, że dla nich nikt nie przynosi jedzenia, tylko o tamtych pamiętają wszyscy...

Patrzał na to doktór Neczaj, jakgdyby zdziwiony sam sobą, bo tego rodzaju zainteresowań nie miewając wcale, nigdy takich rzeczy nie obserwował. A wszystko, co tu widział, mówiło o jednem: o życia radości, której w nim wczoraj tak nagle zabrakło, a może wogóle i nie było...

Naprzeciw jego ławki na Plantach w tej chwili aż huczało od zbytków, jakie wyprawiały dzieciaki, opętane tą życia radością, która była ich żywiołem...

— A czy ja kiedy miałem takie dzieciństwo? — zagadnął sam siebie w myśli i sięgnął pamięcią w lata, w które poprostu nigdy nie miał czasu dotychczas zaglądać, zajęty zanadto wszystkiem innem w życiu. Takiego obrazka w albumie tych jego lat chłopięcych napewno nie było. Niemal żachnął się na to wspomnienie i zerwał się z ławki. Ale i dalej idąc, grzebał już mimowoli myślą we własnem dzieciństwie.

Smutne ono było. Podole, gdzie na świat przyszedł, miało tyle przestrzeni bezkresnej, jakgdyby było symbolem wolności. A jego młodość z tem rodzinnem Podolem związana, to raczej obraz ciasnoty i skrępowania. Nic tej swobody lat młodych nie użył nigdy Mikołaj Neczaj. Może tu winne stosunki rodzinne. Ojciec jego, Rusin zawzięty, całą duszą oddany polityce radykalnej, targającej wszelkie więzy religijne, wiódł wieczystą wojnę z popami i cerkwią. Zakochawszy się w Polce, ślub z nią wziął w polskim kościele, ale w kartach meldunkowych podawał się za bezwyznaniowca. Syna jedynaka nie chrzcił umyślnie, wychowywał go w domu całkiem po świecku. Kiedy jednak trzeba go było do szkół oddać, ustąpił naleganiom żony i zrobił go formalnie rzymskim katolikiem.

Od tej chwili wszakże zaczęło się w domu piekło. Matka walczyła o duszę dziecka, ojciec chciał ją wciągnąć w bagno ateizmu. Rodzice rozeszli się. Chłopak, pod wpływem przemożnym ojca nadal pozostając, mieszkał zdala od matki, u ludzi obcych, również dla religji wszelkiej usposobionych obojętnie. Szkolne lata Mikołaja mijały w istnej nędzy materjalnej i moralnej. Zwłaszcza odkąd dostał się w towarzystwo młodzieńców prowadzących się jak najgorzej. Rodziców wreszcie stracił bardzo wcześnie i nauki kończył z trudem, utrzymując się z korepetycyj. Miał jednak w sobie ambicję dokończenia za wszelką cenę studjów i tak doprowadził do uniwersytetu. Poświęcił się historji i zdał z tej dziedziny doktorat.

Do żadnej partji nie należał nigdy, ale przekonania miał od pierwszych klas gimnazjalnych zawsze radykalne, z upodobaniem zaczytywał się w pismach socjalistycznych i ateistycznych, wszelkie wieści z poza granicy bolszewickiej chwytał z entuzjazmem i nabrał wcześnie tyle sympatji dla reżimu sowieckiego w pierś własną, że nie dziw, iż wzdychał do jakiejś przemiany i w Polsce, a w tym wypadku byłby pragnął także i tu rządów komunistycznych.

Tymczasem w naturze jego było coś dziwnego, co go powstrzymywało od czynnego udziału w życiu politycznem i społecznem. On pozostawał teoretykiem, bo tak dawało się żyć zdala od ludzi, z którymi poprostu żyć nie umiał blisko. To dra Neczaja ocaliło od wplątania się w robotę wywrotową, do której przecież miał tyle sympatji. To również nie dopuściło do wzięcia udziału w akcji bezbożniczej, której postępami nawet się cieszył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Polski

Do stóp matki. Serce Marszałka Piłsudskiego w srebrnej urnie przewieziono z Belwederu do Wilna, gdzie ludność powitała je uroczyście. Przez szpalery dzieci przenieśli urnę wojskowi z kolei do Ostrej Bramy i złożyli przed cudownym obrazem Matki Boskiej, gdzie odbyła się Msza celebrowana przez ks. Biskupa. Następnie zamurowano urnę w ścianę ostrobramskiego kościoła św. Teresy (Karmelickiego). Nazajutrz w podziemiach tegoż kościoła złożono trumnę z prochami matki Marszałka, przywiezioną z Litwy, przyczem władze kowieńskie trudności nie robiły. W jesieni trumna ta zostanie przeniesiona do mauzoleum na cmentarzu wileńskim na Rossie, gdzie dopiero serce Marszałka Piłsudskiego, zgodnie z jego wolą, spocznie u stóp matki.

P. Premjer W. Sławek wyraził w imieniu Rządu polskiego podziękowanie J. Em. Ks. Kard. Al. Kakowskiemu za przyczynienie się do uświetnienia uroczystości pogrzebowych ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego i wydatny w nich udział.

Przyjęcie nowego ambasadora Francji, Noela, wypadło szczególnie okazale i uroczyście jako manifestacja nierozerwalnego sojuszu Francji i Polski.

Prezydent Rzplitej zwołał nadzwyczajną sesję Sejmu i Senatu z programem uchwalenia ustawy: o wyborze Prezydenta Rzplitej, ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Plenarne zebranie klubu B. B. W. R. przyjęło w całości projekt ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Projekt składu senatu i ordynacji wyborczej określa 64 mandatów z wyboru, 32 z nominacji Prezydenta Rzplitej; Warszawa i województwo stanowią okręgi wyborcze po 6-2 senatorów (krakowskie 4). Wybierać mogą osoby, odznaczone orderami polskiemi, członkowie władz samorządu terytorjalnego i gospodarczego, mający wykształcenie średnie lub stopień oficerski. — Ok. 120 wyborców wybierze delegatów, którzy dopiero wybiorą senatorów. Są to więc wybory — pośrednie, nie bezpośrednie, jak dotąd.

Od czasu śmierci marsz. Piłsudskiego zjawiają się niepożądani komentatorowie jego programu, którzy swe pomysły przypisują Zmarłemu. M. i. b. premjer Moraczewski uważa, że Marszałek był zwolennikiem „kursu lewicowego" i żąda usunięcia od rządu przeciwników — swoich pomysłów.

W sanacji niektóre żywioły lewicowe pragną połączenia się z opozycyjną lewicą, a wyrzucenia z B.B.W.R. konserwatystów i innych prawicowo nastrojonych.

Specjalne nadruki żałobne na listach i pocztówkach wprowadzono na czas żałoby państwowej. Do stempli pocztowych wprowadzono myśli z pism marsz. Piłsudskiego.

Konserwatyści sanacyjni (ziemianie i przemysłowcy) domagają się zrównania w zakresie ulg podatkowych i moratoryjnych z drobną własnością, likwidacji zaległości podatkowych, dalszego stopniowego zmniejszania zakresu ubezpieczeń społecznych, przystosowania poziomu płac pracowników do stopnia obniżenia się kosztów utrzymania. — Program ten naogół świadczy, że niczego się dotąd nie nauczyli w prawie — właściwego podziału dóbr.

Prezydent senatu gdańskiego, Greiser, zlekceważył potępiające orzeczenie Rady Ligi Nar., tłumacząc się, że § 73 konstytucji o równości obywateli nie można tłumaczyć „integralnie" (w całości), a o swojem przemówieniu, atakującem W. Komisarza Ligi Nar. powiedział, że senat swe stosunki z Wys. Komisarzem opiera na rozumie, gdy ludność kieruje się uczuciem, które senat musi czasem w jej imieniu wypowiedzieć. — Zakrawa to na kpiny z Ligi lub jest to próba „wykręcania się sianem".

75-lecie urodzin Paderewskiego, przypadające 6 XI. zamierzają obchodzić uroczyście organizacje warszawskie.

W pismach i organizacjach żydowskich powstał wielki krzyk i nagonka przeciw biskupowi Łosińskiemu. Rozgłaszano już, że uciekł z Kielc, choć tylko wyjechał na wizytację diecezji. — Akcja Katol. prostuje.

W Łodzi na zebraniu rady miejs. doszło do bójki, spowodowanej prowokacją jednego radnego socjalistycznego. Kilku jest rannych.

W Gdyni wre praca przy budowie stoczni, w której będzie można budować nawet większe okręty wojenne.

Kat. Stowarzyszenie Mężów w diecezji tarnowskiej liczy 288 oddziałów o liczbie 9,573 członków. Kat. Stowarzyszenie Kobiet liczy 281 oddziałów a w nich 15.577 członkiń.

Walka wśród sekty kozłowickiej między zwolennikami Feldmana a zdegradowanym przywódcą Kowalskim rozgorzała na nowo. Odbywają się znowu gorszące awantury i bijatyki. Wielkie awantury wynikły ostatnio w Radzyminku, gminy Naruszewo, pow. płońskiego.

Wśród poleszuków (prawosławnych) działa sekta sabatystów. W wyniku jej działalności szereg osób zgłasza potem przejście na judaizm.



Kazanie św. Piotra w dzień Zesłania Ducha św. (Dz. Ap. 2, 14—41) według obrazu Gebharda Mugela.

Pielgrzymka polska na zjazd katolicki w Pradze. Firma „Francopol" nawiązała kontakt z Kancelarją JEm. Ks. Kar. Prymasa i Akcją Katolicką w Katowicach w sprawie urządzenia pielgrzymki na zjazd katolicki w Pradze, który odbędzie się w dniach od 27 do 30 czerwca br. Niedługo szczegóły podamy.

Pociąg-wystawa rozpoczął objazdy po Polsce. W 30 wagonach wystawione są pokazy ze wszystkich dziedzin wytwórczości polskiej.

„Pawie pióra", powieść Kruczkowskiego, mienią się niesamowitemi barwami, które krytycy nazywają niesprawiedliwością w stosunku do — niechłopów, ale najciekawsze są same białe i piękne barwy w charakterze wioskowego schłopiałego żyda, narażonego na liczne szykany, a zato same czarne barwy w charakterystyce — księdza. Ale czy też to taka jest istotnie „rzeczywista rzeczywistość" (— jak to się dziś mówi)?

W Brazylji ukazały się przepisy obowiązujące każdego cudzoziemca do posiadania dowodu tożsamości, „Carteira de identidade".

Dla zapobieżenia stratom materjalnym, radzi się wszystkim emigrantom do Brazylji, aby zabierali ze sobą konieczne metryki urodzenia.

Paszport zagraniczny i metryka urodzenia dopomogą emigrantowi w uzyskaniu brazylijskiej karty identyczności, która jest konieczną do uzyskania pracy.

Ze świata.

78-mą rocznicę urodzin Ojca Świętego obchodzono 31 z. m. w sposób ściśle prywatny w Watykanie.

Do chorych całego świata katolickiego zwrócił się Ojciec Święty z wezwaniem, by swe cierpienia i modły ofiarowali Bogu w Zielone Świątki na intencję misyjnej działalności Kościoła.

Prymas Polski, Kardynał Hlond pojedzie na otwarcie Kongresu Katolickiego w Pradze, skąd uda się do Lublany jako Legat papieski na Kongres Eucharystyczny.

Ojciec św. udzielił audjencji pielgrzymce indyjskiej, przybyłej pod wodzą swego biskupa krajowego z Changanacherry. Pielgrzymi zjawili się w strojach narodowych i złożyli Ojcu św. 80 podarków, głównie wyrobów artystycznych indyjskich, które

Papież w większości przeznaczył do muzeum misyjnego, — a lekarzom holenderskim za specjalnie dziękował za to, że poparli irlandzki prostest przeciw pomysłom delegacji niemieckiej na kongresie szpitalnictwa, aby szpitale wprowadziły sterylizację.

Mussolini napisał artykuł, zwalczający poglądy, że Włochy, Francja i Hiszpanja wraz z południowo-amerykańskiemi państwami utworzą wielki blok państw „łacińskich" tj. opartych na kulturze, wyniesionej z Rzymu, a przeciwdziałających kulturze o pierwiastkach germańskich. — W wielkiej mowie, omawiającej stosunki zagraniczne niedwuznacznie przyznał, że Włochy pragną wyzyskać bogactwa Abisynji.

Rząd francuski zażądał szerokich pełnomocnictw celem uzdrowienia finansów, ożywienia działalności gosp., obrony kredytu public. i utrzymania stałości waluty!

Zjazd katolików francuskich odbył się w Yvetot w diecezji Rouen. Wzięło w nim udział przeszło 25. tys. katolików. Zjazdowi przewodniczył biskup Rouen, Mgr. de la Villerabel. Na uwagę zasługuje przemówienie prezesa organizacji katolickiej „Féderation Nationale Catholique", generała de Castelnau, który skreślił konieczność energicznej obrony chrześcijańskiego nauczania młodzieży.

Niebywałe oberwanie chmury, które wyrządziło szkody na ok. 2 milj. zł., nawiedziło miasto Amiens (amię) we Francji.

Z inicjatywy Stowarzyszenia Belgijskiej Młodzieży Katolickiej grupa wybitnych osobistości belgijskich podpisała protest przeciwko prześladowaniu religijnemu w Meksyku. W odezwie zaznaczonem jest, że katolicy belgijscy, nie mogą milczeć, skoro ich współbracia w wierze pozbawieni są możności oddawania godnie czci Bogu. Odezwa wyraża ubolewanie, że w kraju nazywającym się demokratycznym, obywatele stale są pozbawiani tych swobód, jakiemi cieszą się poddani króla belgijskiego. Odezwę podpisało kilku premjerów, jak hr. Carton de Viart, H. Jaspar, szereg ministrów, senatorów, posłów, profesorów i innych.

Irlandja zamierza pozbyć się całkiem łączności z Anglją i projektuje zmianę niektórych postanowień konstytucji Wolnego Państwa Irladzkiego, tudzież skasowanie urzędu generalnego gubernatora, który jest przedstawicielem króla angielskiego.

Prasa katolicka podkreśla wielce życzliwy stosunek króla angiel. Jerzego V do Kościoła katol., który okazał już przy wstępie na tron, skreślając z formuły przysięgi koronacyjnej zobowiązanie zwalczania katolicyzmu. Przywrócił stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską i publicznie odwiedził papieża Piusa XI w Watykanie.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Marszałka Piłsudskiego odbyło się w Londynie. Mury kościoła dawno już nie widziały tylu przedstawicieli obcych państw i tak wielkiej rzeszy wiernych.

Katoliccy członkowie parlamentu angielskiego wystąpili z wnioskiem o postawienie w katedrze Westminsterskiej pomnika św. Tomasza More, który zanim został kanclerzem, był przewodniczącym Izby Gmin. Wysuwane są inne wnioski o pomnik dla św. Tomasza More, na miejscu jego stracenia na Tower Holl.

Wiceadmirał angielski John Knowles, dowódca I-szej eskadry krążowników floty śródziemnej przyjęty został na łono Kościoła katolickiego przez p. Wedge, przeora benedyktynów klasztoru św. Andrzeja w Edynburgu.

Pułk. Lawrence, który trząsł w czasie wojny „Bliskim Wschodem" (Azja zach.), nie zostawił w spadku niemal nic.

Trudności w zdobywaniu pieniędzy na zakupy zagraniczne zmuszają Niemcy do stosowania szeregu namiastek, zmiany produkcji np. uprawy lnu i popierania tylko własnych wytworów np. sztucznego jedwabiu.

Loże masońskie rozwiązują się w Niemczech dobrowolnie lub z nakazu władz.

Zatarg jugosłowiańsko-węgierski w Radzie Ligi N. załagodzony dzięki ustępliwości Jugosławji, która zadowoliła się niewystarczającemi wyjaśnieniami rządu węg., gdy ten obiecał na przyszłość pilnować więcej terrorystów z Jugosławji i innych cudzoziemców.

Kanclerz Schuschnigg żąda dla Austrji: „zasadniczo równego traktowania, uznania równych praw i równego honoru". Przeciwstawia się potajemnym knowaniom niemieckim.

Międzynarodowa konferencja dla ustroju korporacyjnego, opartego na encyklikach „Rerum Novarum" i Quadragesimo Anno", skupiła w Wiedniu ok. 60 delegatów z 12 państw; rząd austrjacki darzy ten zjazd wielką opieką i bierze w niej czynny udział przez swych przedstawicieli. Z Polski biorą udział ks. dr. Kozłowski z Poznania i redaktor „Głosu Narodu", dr. Warchałowski z Krakowa. Na grobach kanclerzy Seipla i Dollfussa złożono wieńce.

Rada ministrów czechosłowackich zaakceptowała przebieg rokowań ze Stolicą Św. w sprawie modus vivendi i uzgodnienie stanowiska obu stron. Podpisania umowy oczekują w najbliższym czasie.

Premjer węg. Goemboes wypowiedział w parlamencie żądania Węgier dozbrojenia, gdyż państwa rozbrojone są łatwą zdobyczą dla innych. — W sprawach polityki zagranicznej Węgry opierają się i współdziałają z Włochami, natomiast przeciwstawiają się Francji i jej sojusznikom, którzy podtrzymują traktaty pokojowe. — Goemboes jest też przeciwnikiem zwolenników powrotu Habsburgów i dlatego nie wciągnął ich na listy rządowe tak, że mają tylko 1 posła.

Katolicy jugosłowiańscy z radością przyjęli wiadomość o tem, że Ojciec św. Legatem swoim na II narodowy kongres eucharystyczny w Lublanie mianował JEm. Ks. Kard. Prymasa Hlonda.

Przed kongresem w całym kraju po kościołach odbywają się adoracje połączone z przepisanemi modlitwami na intencję pomyślnego wyniku kongresu. W aulach uniwersyteckich zorganizowano trzydniowe odczyty o Eucharystji dla młodzieży akademickiej. Na nabożeństwa majowe wydano czytania majowe, mające przygotować lud i inteligencję do kongresu. Do opracowania ich przyłożyli rękę wszyscy profesorowie teologji na uniwersytecie lublańskim, a także literaci i socjologowie, duszpasterze i publicyści oraz przedstawiciele sztuki i muzyki.

Na Ukrainie sowieckiej skazano na karę śmierci 2 pastorów niemieckich, 2 innych na 10 lat ciężkich robót, 27 na karę więzienia, wreszcie szereg osób świeckich, na karę śmierci za to, że przyjmowali z zagranicy ofiary dla głodujących w Rosji. Protestanci holenderscy protestują przeciw temu i domagają się interwencji rządu w Lidze Narodów.

T-wo Starych Bolszewików, rzekomo na podstawie własnej uchwały, zostało rozwiązane w Rosji ku ogromnemu zdumieniu ogółu.

Wśród zakonników w Mandżurji znajduje się mnich, który był kapłanem Konfucjusza. Zetknąwszy się przypadkowo z misjonarzami katol., już po roku przyjął Chrzest św. i jest w misji nauczycielem języków.

Wojna Paragwaju z Boliwją ma się ku końcowi po zwycięstwach Paragwajczyków. Interwencja państw sąsiednich doprowadziła do zawieszenia broni.

Atak spekulantów międzynarodowych na franka doprowadził we Francji do paniki, zakupywania złota i masowego wywożenia go za granicę. – Po nieudałej próbie zdewaluowania pieniędzy holenderskich i szwajcarskich jest to nowy dowód złośliwej działalności międzynarodowej finansjery (przeważnie żydowskiej). — Parlament francuski opowiedział się przeciw dewaluacji franka, ale obalił dotychczasowy rząd Flandin'a. Nowy premjer Bouisson (lewicowiec) stworzył rząd koncentracji (zjednoczenia) narodowej. Wśród ministrów pozostał min. spraw zagr. Laval — radykał Herriot i gen. Denain, który ostatnio złożył wizytę w Watykanie, wszedł zaś do rządu katolik marsz. Petain, znany nam z pobytu w Krakowie z okazji pogrzebu marsz. Piłsudskiego. — Socjaliści i komuniści francuscy utrudniają uderzenie finansowe Francji.

Z KRAKOWA.

Na Wawel przybyła z Warszawy pielgrzymka setek młodzieży szkolnej dla złożenia hołdu Królowej Jadwidze. — Do krypty św. Leonarda, gdzie w srebrnej trumnie spoczywa Marszałek Piłsudski, ciągną w dalszym ciągu codzień tysiące ludzi, przybywających pociągami popularnemi — z całej Polski. Uczestnicy tych wycieczek udają się następnie za miasto na Sowiniec, gdzie sypią Kopiec ku czci Piłsudskiego.

Klub radziecki B. B. W. R. uchwalił skreślenie etatu trzeciego wiceprezydenta. Żydzi zgłosili protest, bo spodziewali się, że będzie nim żyd. — Polacy i katolicy cieszyć się mogą, że wreszcie stanie się zadość życzeniom oszczędności w budżecie i utrzymania katol. charakteru reprezentacji krak.

W procesie o katastrofę pod Krzeszowicami (2. 10. 1934), w której 11 osób zginęło, blokowy z Woli Filipowskiej, Antoni Drabik, został skazany na półtora roku więzienia z zawieszeniem na 3 lata, a dyżurny ruchu z Krzeszowic, Gabrjel Nieć, na rok z zawieszeniem na 2 lata. — Powtórny przebieg procesu nie budził już zainteresowania. Charakterystyczne było, że szereg pytań uchylił przewodniczący sądu.

Obok wystawy morskiej (ul. Rajska) zainteresowanie wzbudza pokaz dorobku hodowlano-gospodarczego „Rodziny Kolejowej" w parku Jordana.

W walce z brudem po domach przy bramach mają być wprowadzone małe kosze na śmiecie, tudzież zaprowadzone specjalne hydranty do zmywania chodników i jezdni.

Na Zakrzówku 44-letni robotnik Wład. Pużon zadusił swą 10-letnią córkę Władysławę.

W Lasku Wolskim pojawiły się masowo gąsienice, które tępi się opryskiwaniem specjalną cieczą. **Dotykanie roślin jest niewskazane**, gdyż może przenieść do ust **szkodliwy dla zdrowia arsen**, zawarty w t. zw. zieleni paryskiej.

Linję autobusową: Główna Poczta—Grzegórzki skasowano zpowodu małej liczby korzystających z niej.

Autostrada: Kraków-Wieliczka rozpoczęta niedawno, ma kosztować 1800 tys. zł. Ukończenia robót należy oczekiwać we wrześniu.

Co nam piszą.

Korespondencja z Wieliczki. Od paru lat nie jest nam już obce hasło zorganizowania życia katolickiego w Akcji Katolickiej. Jeśli jednak chodzi o ułożenie szczegółowego i konkretnego programu, to chodzimy jeszcze w wielkich mrokach. Pochodzi to nie zawsze z naszego lenistwa, nieskorego do przemyślenia i zrealizowania choćby paru punktów programowych, ale z samego rozdarcia, jakie przy głębszem wniknięciu zaznacza się między duchem chrześcijaństwa, a nowoczesną kulturą, nastawioną całkowicie na doczesność. Stąd i trudność. Mimo wszystkie jednak trudności nie można zastosować systemu wyczekiwania, usprawiedliwiającego się wiarą w samą Opatrzność Bożą, lub niemocą łatwego znalezienia właściwych środków. Opatrzność Boża może czynić cuda i czyni je ciągle, choć my tego nie widzimy czy nie chcemy widzieć, ale działa ona również, według praw odwiecznie zakreślonych, i przez człowieka, obdarzonego wolną wolą, który dopuszczony do działania, staje się współtwórcą Boga, już nie tylko w kształtowaniu swego życia osobistego, ale i tego zbiorowego, które z czasem urasta w historję.

Jeżeli po tym wstępie przystąpi się do konkretnego omówienia takiego środowiska jakiem jest Wieliczka, to musi się przyznać, że katolicyzm nie nadaje życiu tego miasteczka tonu, jaki mu się przynależy.

W wydaniu takiej oceny nie będzie bowiem miarodajnym (chociaż nie będzie bez znaczenia) liczny udział ludności tej wielkiej, bo kilkanaście wiosek obejmującej parafji w kościele na nabożeństwach niedzielnych, ale przenikanie zasad nauki Kościoła w praktycznem codziennem życiu rodziny, w szkole, w sklepie, na targu, w podziemiu kopalni, w warsztacie rzemieślnika, w biurze magistratu, — w przedstawieniach kina czy teatru amatorskiego — w rozmowach, czytaniu pism i książek itd. Każdy się dorozumie o co chodzi; że nie o to tylko, by ktoś pół godziny poświęcił i to nieraz gwoli jakiejś tradycji — mszy niedzielnej (możliwie najkrótszej), ale o to czy umie on każdą chwilę swego życia kształtować według wymagań swej wiary, naprzemian w trudzie i goryczy czy w radości serca rozbudowując swój organizm duchowy na wieczność, czy umie on wszystkie zjawiska dnia, o które otrze się jego osoba — oceniać jasno i stanowczo według niezmiennych, bo Chrystusowych zasad moralno-religijnych. Otóż obawiać się należy, że wielu, bardzo wielu katolików nie stawia sobie nigdy tak zagadnienia, jako ciągłego rzeźbienia swego życia czy życia drugich: w świetle Ewangelji zajmują oni **raczej pozycję bierną**, pozwalając życiu przepływać przez nich, jak i kiedy ono się zjawia. Znaczy to, że religja przestała być podnietą czy motorem działania, albo zrozumienie jej jest niepobudzające, powierzchowne, nieskuteczne, nie wszechogarniające. I taki stan przez Chrystusa potępionej letniości usunąć ma **Akcja Katolicka**, ożywiając zasuszone czy umniejszone wpływy wiary naszej w duszach bliźnich. Akcja katolicka jest pomocą świeckich w pracy duszpasterskiej kapłanów. Zakres jej działania jest ogromny, obejmujący człowieka od kolebki aż do grobu we wszystkich jego pozycjach, społecznych, gospodarczych, politycznych. Przytem jest to praca nie obserwacyjna, ale oddziaływująca, na mocy pewnych zasad i programów i przy pomocy odpowiednich środków. Te zasady i programy, jak i środki działania ustalać ma Parafjalna Akcja świeckich, wybranych częściowo z organizacji, częściowo z poważniejszych obywateli parafji.

W Wieliczce jest parę organizacji, liczebnie niektóre są nawet dość silne. Natomiast ogromnie daje się odczuwać **brak Domu Parafjalnego**, któryby skupiał pracę katolicką w jakimś ośrodku. A praca ta mogłaby być bardzo intensywna: objąć bowiem musi zasadniczo dwie odmienne warstwy: wiejską i miejską i do każdej z nich odnieść się z innemi metodami pracy. Istniejące zatem cztery organizacje Akcji kat.: Stow. mężów, niewiast, młodzieży męskiej i żeńskiej należałoby rozbić na oddziały wiejskie i miejskie. Dla każdego z nich, stosownie do wieku, środowiska i poziomu kultury, należałoby wypracować odpowiednie pogadanki religijno-moralne, czytanie Pisma św. — pogadanki oświatowe (z historji, geografji, kultury polskiej — ustroju polityczno-prawnego) — gospodarcze. Zalecałoby się zwłaszcza umiejętne zapoznanie się z Encyklikami społecznemi „Rerum Novarum" i „Quadragesimo anno" mężczyzn i młodzieży męskiej (zwłaszcza sprawą uwłaszczenia i przebudowy ustroju społecznego), z Encyklikami o wychowaniu młodzieży i o małżeństwie w organizacjach żeńskich. W Domu katolickim powstać też powinna dobra bibljoteka i czytelnia czasopism — sala gimnastyczna — jedna czy dwie sale na przedstawienia i zebrania.

Akcja katolicka musi też dać inicjatywę do zawiązania chrześcij. związku zawodowego górników, którzy porzucili dawne piękne zwyczaje modlitw w kopalni i nabożeństw — zbliżyć do Kościoła liczne cechy rzemieślnicze, mieszczańskie, czy organizacje społeczno-kulturalne miasta. W życiu gospodarczem dążyć do zjednoczenia katolików dla wytyczenia programu wyswobodzenia się z pod wpływu żydowskiego czy przez tworzenie spółdzielni zakupu produktów rolnych na wsi, a spożywczych na wsi i w mieście, czy przez tworzenie oddziałów kółek rolniczych w różnych punktach parafji. Musi również Akcja katol. zwracać uwagę na bieg pracy samorządowej i tam zaznaczać wpływ zasad katolickich i przestrzegania praw Bożych.

Tych kilka wskazań wcale nie wyczerpuje daleko bogatszego programu pracy, który nasuwa się z biegiem każdego dnia. Chodzi jednak o to, by chcieć zacząć i chcieć wytrwać. **I. S.**

Prądnik Czerwony. W niedzielę 26. maja b. r. tutejsza P.A.K. urządziła zebranie przeznaczone dla ogółu tutejszej ludności a poświęcone uczczeniu rocznicy wydania **społecznych encyklik papieskich**: „Rerum novarum" i „Quadragesimo anno". Przyczyny ich wydania, zasady i wskazania papieży o naprawie ustroju społecznego z szczególniejszem uwzględnieniem roli Akcji Katol. w urzeczywistnianiu wskazań papieskich omówił ks. kan. J. Tomera, proboszcz. Sala parafjalna była pełna po brzegi a referatu wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem.

Po odczycie omówiono sprawę miejscowego tow. muzyczn. **„Harmonja"**, a zarząd Katol Stow. Kobiet w Prądniku Czerw. urządził doraźną składkę na ubranka dla najbiedniejszych dzieci przystępujących w tym roku do **pierwszej Komunji św.** Dzięki ofiarnej pracy członkiń tegoż Towarzystwa, wszystkie dzieci otrzymają ubranka i buciki.

Szaflary. Już dawno nie wspominaliśmy o życiu naszej parafji. Otóż chociażby w krótkości pragnę podać kilka rysów naszej pracy parafjalnej. Stowarzyszenia katolickie, dzięki pracy Ks. Dyr. Wł. Puczki i niezmordowanej Pani Dyr. Marji Uznańskiej, rozwijają się coraz bardziej. Częste zebrania, kursy, akademje i przystępowanie do Stołu Pańskiego świadczą o tem, że pracę swoją pojęły poważnie.

Staraniem parafjalnej Akcji katol., której prezesem jest p. Jerzy Uznański, urządzono w naszej parafji dnia 12. V. „dzień chorych", o którym powiadomiono wiernych w poprzednią niedzielę z ambony. Więc w niedzielę 12 maja dowieziono wszy-

---

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

88. Do sypialni wniesiono długi stół, przykryty zielonem suknem i ustawiono pod oknem. Sędzia Chatteogard zajął naczelne miejsce. Obok usiedli prokurator, dr. Ferdynand Colligton. Pisarz sądowy, mister Brockley, kreolczyk, zajął miejsce z boku stołu, a świadkowie i oskarżyciele równocześnie, to jest wszyscy nasi znajomi, usiedli na krzesłach po przeciwnej stronie, naprzeciw łóżka Cierpiącej Skały. On jeden, jakkolwiek przytomny i niemal zupełnie zdrów, był jeszcze zbyt słaby, żeby mógł wstać bez obawy pogorszenia swego stanu.

Wszyscy stawili się w komplecie. Nawet służba Cornewalla zgrupowała się na korytarzu; drzwi otwarto na oścież a żywy, uzbrojony w pistolety mur, jaki utworzyli domownicy w ich miejscu, był lepszą może od nich zaporą na wypadek próby ucieczki oskarżonych, ci ostatni, wprowadzeni przez Gregora i Carente'a, stanęli w pośrodku pokoju, brzęcząc łańcuchami i wpatrując się zawiedzionemi, przerażonemi oczyma w Cierpiącą Skałę i w szklankę zatrutej wody, cudownem zrządzeniem Opatrzności nie tkniętą przez nikogo...

Sędzia powstał ze swego miejsca zimny i spokojny; dając wszystkim znak, żeby go naśladowali, zaczął mówić:

— Na mocy artykułu trzeciego konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — konstytucji, zatwierdzonej na kongresie delegatów wszystkich Stanów wraz z prezydentem, Georg'em Waschington'em dnia 17-go września 1787, w dwunastym roku niepodległości Stanów[1], — wzywam wszystkich obecnych oskarżycieli i świadków do złożenia uroczystej przysięgi, że będą mówili prawdę i tylko prawdę!

Pośród głuchego milczenia wszyscy wezwani podnieśli ręce. Sędzia mówił dalej:

— Przysięgam na Imię Boga Wszechmogącego, że w sprawie oskarżonych przed niniejszym trybunałem Robby'ego i Teddy'ego będę mówił jedynie czystą prawdę, podyktowaną mi przez sumienie. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna Męko Syna Jego. — Amen!

Wszyscy, nie wyłączając Indjanina, powtórzyli te słowa. Następnie sędzia usiadł i rozpoczął wśród głębokiej ciszy:

— Oskarżony, którego nazywają Robby! Niech pan wymieni swoje prawdziwe nazwisko!

Robby milczał.

— Proszę pana, niech pan nie utrudnia mi sprawowania urzędu i niech pan nie szkodzi sobie! Jakie jest pańskie prawdziwe nazwisko? — powtórzył Chattoogard z naciskiem.

Robby milczał.

[1] Dwanaście Stanów podpisało wtenczas umowę: New Hampschire, Massachusetts, Connecticut, New York, New Jersey, Pennsylwanja, Delaware, Maryland, Virginja, Karolina pn. i pd., oraz Gergja.

stkich chorych, między którymi wielu od wielu lat nie widziało kościoła. Już od wczesnego rana druchny i druchowie znosili na krzesłach i leżakach ciężko chorych do kościoła, według wskazówek dyżurującej nad chorymi Pani Dyr. Uznańskiej. Liczba chorych wynosiła około 50 osób. Rzewny i naprawdę miły to był widok, gdy kapłani przystępowali do poszczególnych chorych, częścią siedzących, częścią leżących na leżakach, by wysłuchać ich spowiedzi i udzielić im choćby kilku słów pociechy. O godz. 9 zaczęła się msza św., którą odprawił Ks. Franciszek Piszczór, rodak ze Skrzypnego. Po Ewangelji wygłosił on kazanie, w którem zwrócił uwagę chorych na to, by w cierpieniach swoich więcej liczyli na pociechę wewnętrzną, jaką daje Bóg tym co Mu ufają i do niego wszystko odnoszą. Niejednemu choremu wycisnęła się łza z oka, iż doczekał się tej chwili, że może uczestniczyć we Mszy św. i słyszeć kazanie. Po Mszy św. wyniesiono chorych na plebanję, gdzie za staraniem Ks. Kanonika i Państwa Uznańskich było przygotowane dla nich śniadanie. Wśród miłej pogawędki zeszło chorym sporo czasu. Po śniadaniu chorzy porozjeżdżali się do domów swoich z pociechą w sercu i wspomnieniem trwałem tych miłych chwil, jakie przepędzili z Jezusem euch.

Na tem miejscu wypada wspomnieć o pracy III Zakonu i Bractwa Róż., które pod przewodnictwem Ks. Kanonika gromadzą się w wyznaczone niedziele, by wziąć udział w systematycznie urządzanych zebraniach — nadto zabierają one głos na posiedzeniach Par. Akcji Katolickiej.

Stwierdzić należy, iż praca w naszej parafji obejmuje coraz szerszy zakres działania katolickiego, w czem niechże Bóg nie skąpi dalej swej pomocy i obfitym plonem nagrodzi pracę i ochotę tych, co kierownictwo tego katolickiego ruchu przyjąć raczyli i tym, co w imię Chrystusa organizować się nie wstydzą. **(Czytelnik).**

Zagórnik par. Inwałd. — Mamy już oddawna murowany kościółek ze wszystkiemi potrzebnemi przyborami. Ale nie możemy utrzymać własnego księdza z powodu ubóstwa. Należymy do Inwałdu, droga do kościoła bardzo daleka, dlatego wielu z nas ostygło, wielu chodzi do Andrychowa, zaś łączność z parafją bardzo słaba. Dlatego założyliśmy Katol. Stowarzyszenie Mężów, by przywrócić ducha katolickiego naszej wsi. Ożywiła się wiara u nas także przez to, że nowy Ks. Proboszcz odprawia nam raz na tydzień Mszę św. w naszej kaplicy. Z okazji odpustu Jubileuszowego mieliśmy to szczęście, że mieliśmy stale P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Toteż wielu, zwłaszcza starców łatwo mogło zyskać odpust jubileuszowy. Ludzie codzień licznie odwiedzali kościół i wykonywali warunki Jubileuszu. Na zakończenie Jubileuszu mieliśmy uroczystą Mszę św., podczas której wszyscy członkowie K. S. Mężów przystąpili do Komunji św.. Na podziękowanie za tę łaskę odśpiewaliśmy „Magnificat". Lampkę wieczną zgaszono w naszej kaplicy na znak, że już niema Boskiego Gościa, ale żywa wiara świecić będzie nadal w sercach naszych jak w lampce wiecznej.

Czytelnik Dzwonu Niedzielnego.



Ks. prał. Aleksander Siemieński z Szynwałdu obchodzi pamiątkę 50-lecia pracy na stanowisku proboszcza.

Z Osielca, pow. Myślenice, 7. maja b. r. wydaliła się w stronę ku Suchej, Michalina Targosz, córka Feliksa, 28-letnia dziewczyna, niemowa małorozumna, z włosami całkiem obciętemi, w sukni kawowej, katance i chusteczce kratkowanej biało-szaro. Dotąd nie wróciła mimo ogłoszeń po kościołach i posterunkach. Ktoby wiedział o jej pobycie, raczy dać znać pod adresem: Feliks Targosz w Osielcu.

Warunki przyjęcia kandydatów do Kolegjum św. Antoniego na rok szkolny 1935/6. Kandydaci pobożni, którzy mają zamiłowanie do stanu duchownego mogą urzeczywistnić swoje zamiary, poświęcając się służbie Bożej w charakterze kaplana-zakonnika. Tacy mogą być przyjęci do Kolegjum św. Antoniego we Lwowie, by w Zakładzie tym mogli zbożny zamiar swój urzeczywistnić.

Zgłaszający się powinni być naprawdę pobożni, zdrowi, oraz pilnością przykładni. Zgłaszać się mogą kandydaci po ukończonej klasie VII ewentualnie VI-tej szkoły powszechnej pod warunkiem, że podołają nauce w klasie I gimn. według nowego programu szkolnego. W bieżącym roku szkolnym przyjmuje się wyłącznie kandydatów do kl. I i II gimn. Nauka, odbywać się będzie w Zakładzie na bardzo przystępnych, na teraźniejsze czasy, warunkach, bo tylko za miesięczną opłatą w wysokości 30 zł.

Do podań wymagane są nast. załączniki:

1) świadectwo szkolne z dobrym postępem z ostatniej klasy,
2) świadectwo lekarskie uczciwego lekarza,
3) świadectwo moralności wystawione przez miejscowego ks. proboszcza, albo ks. katechetę w zamkniętej kopercie.
4) metryka urodzenia.

Zgłoszenia należy kierować do **Kolegjum OO. Reformatów Lwów, ul. Janowska 66**

Rekolekcje dla członków Straży Honorowej Najśw. Serca P. Jezusa w kościele SS. Wizytek (Krowoderska 16) odbędą się w dniach od 10—14 czerwca br z następującym programem: Nauka wstępna 10 czerwca o godz. 5.30 po połud. Dnia 11, 12 i 13 czerwca I. nauka o 9-tej rano, II-ga popołudniu o 5.30 g. Spowiedź rekolekcyjna rozpocznie się 13 czerwca o godz 2 pop.

Zakończenie rekolekcyj w piątek rano o 8-mej w połączeniu z nauką, Mszą św. i Kom. św. Nauki rekolekcyjne wygłosi Przew. ks. Rektor Godaczewski T. J.

— A pan panie Teddy? Czy pan będzie także tak nieroztropnie uparty? — pytał dalej sędzia.

— Harry Loifeuvre — odparł, wbrew oczekiwaniu Teddy.

— Kto z panów zna imiona i nazwiska oskarżonych? — zapytał sędzia świadków.

— Ja — odparł Gregor.

— Ja — powtórzył Cierpiąca Skała.

— Jak one brzmią?

— James Watson, przezwany Robby i Jack Vickeltone, przezwany Teddy — objaśnił sierżant.

— Potwierdza pan to? — zapytał sędzia wodza Szoszonów.

— Potwierdzam w zupełności — odparł tenże.

— Czy oskarżeni przyznają...?

— Zaprzeczam kategorycznie! — wybuchnął Vickeltone, podczas gdy Watson milczał uparcie. — Nazywam się Harry Loifeuvre — i jestem sekretarzem tego oto mojego przyjaciela, który posiada w Meksyku hacjendę i nazywa się Józef Darraque!

— Panie Brockley — zwrócił się sędzia do pisarza, — niech pan zanotuje zeznania świadków i oskarżonego Vickeltone'a!

— Już zanotowałem — odpowiedział Brockley.

— Oprócz tego protestuję stanowczo — ciągnął dalej Vickeltone — przeciw nazywaniu nas oskarżonymi! To my właśnie moglibyśmy oskarżać! Dwaj ludzie, tutaj obecni, zawarli z nami znajomość pod fałszywemi nazwiskami, a potem napadli na nas dwukrotnie, ogłuszyli nas, skuli kajdanami i korzystając z naszej niemocy, zawlekli nas do zamku.

Tutaj wmówili w lorda Carnewalla, że myśmy ukradli przedmioty, które oni sami albo ich wspólnicy zabrali i podsunęli nam w czasie rewizji; — obmyśliwszy jeszcze różne inne, okropne historje, oskarżyli pana, panie sędzio, i kpią sobie w ten sposób z całego trybunału sprawiedliwości! Przypuszczam, że wysoki sąd, zważywszy wielkość doznanej obrazy, potrafi okazać swoją władzę i nie pozwalając się motać dłużej w plugawe sieci kłamstw naszych bezczelnych oskarżycieli, każe nam zdjąć łańcuchy, a założyć tym, których teraz wymienię i którzy napewno nie będą mieli odwagi zaprzeczyć moim słowom; są to: Caronte i były sierżant Gregor, łotr, zbiegły, lub wyrzucony z wojska za przestępstwa, którego rozpoznaliśmy dopiero, niestety, po niewczasie! Hańba mu! Tfu, djable w ludzkiej skórze!

To mówiąc, Vickeltone, splunął w stronę sierżanta z gestem największego obrzydzenia.

Obaj wymienieni przyjęli obelgi z zimną krwią, nie odzywając się wcale. Natomiast sędzia odpowiedział:

— Pańskie twierdzenia i zarzuty stawiane tym dwóm panom, panie Vickeltone, są tak śmieszne i nieudolnie pomyślane, że prędzej nadeszła nad niemi do porządku, nie rozpatrując ich wcale. Uważam bowiem, że tylko świadomość beznadziejnej sytuacji, w jakiej się pan znajduje, mogła panu podsunąć tego rodzaju szaleńczą obronę. — Poza tem, przyjmując, wobec pańskiego stanowczego zaprzeczenia, dalszą rozmowę z panem za bezcelową, zwracam się do pańskiego przyjaciela, pana Watsona i proszę go, żeby zechciał mi odpowiedzieć w sposób taktowny i rozumny na kilka ważnych pytań.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dział rolniczy

PRZYSZŁOROCZNA POLITYKA ROLNICZA.

Zbliżamy się do końca bieżącego roku rolniczego i dlatego koniecznem jest *ustalenie, jakiemi drogami kroczyć będzie polska polityka rolnicza* w roku następnym. Rolnik musi dostatecznie prędko zostać poinformowany, czy w dalszym ciągu rynek polski będzie chroniony odpowiednią barjerą celną przed importem obcych płodów rolniczych, czy i w jaki sposób będą zbierane nadwyżki ponad normalny popyt z miejscowych rynków, czy natychmiast po zbiorach otrzyma odpowiednią pomoc kredytową, aby nie był zmuszony do rzucania nadmiernej ilości zbóż na rynek, czy i w jaki sposób państwo będzie dążyło do zapewnienia znośnych warunków dla hodowli?

Z tych kilku pytań wynika jasno, że przed polską polityką rolniczą stoi ogrom zadań, od których rozwiązania zależeć będzie, czy państwo przyjdzie z pomocą warsztatom rolnym i ułatwi im przetrwanie istniejącego wciąż kryzysu, czy też przeciwnie, wstrzyma się od wszelkiego w tym zakresie udziału lub też ograniczy pomoc w walce z kryzysem.

Zwyczajem, jaki panuje od szeregu lat, odbywa się konferencja organizacyj rolniczych, na której opracowany zostaje plan polityki zbożowej i hodowlanej na rok następny, a także uzgodnienie życzeń z czynnikami rządowemi.

Włościanie polscy stanowią czynnik mało gospodarczo przygotowany do wspólnego działania, dlatego nie odgrywają zazwyczaj większej roli przy układaniu programu rolniczego. W związku z tem zachodzą dwa momenty: bądź przyjęty program polityki rolniczej, niedostatecznie uwzględnia najbardziej życiowe interesy gospodarstw drobnych, bądź też włościanie przypuszczają, nie posiadając dokładnych informacyj, że interesy ich nie zostały dostatecznie uwzględnione. Ten drugi wypadek staje się niemal powszechnym, w miarę wzrastania kryzysu rolniczego, gdyż rolnicy nie są w stanie odróżnić, które to klęski są spowodowane siłą wyższą, a które wynikają z błędnego postępowania władz.

Rozumiemy dobrze, że jeden i drugi wypadek posiada dużo cech szkodliwych z punktu widzenia zarówno gospodarczego, jak i społecznego i dlatego przywiązywać należy wielką wagę do odpowiedniego *uwzględnienia spraw włościańskich* przy układaniu programu polityki rolniczej, oraz do spopularyzowania (rozpowszechnienia)) przyjętego programu w szerokich masach włościańskich.

W związku z powyższemi uwagami staje się jasną odpowiedzialność tych organizacyj rolniczych, które biorą udział w konferencji programowej, a które zgodnie z brzmieniem swego statutu mają reprezentować, bądź wyłącznie, bądź też równie z innemi warstwami, interesy drobnego rolnictwa. Aby uzyskać najwięcej tego, co jest możliwe do osiągnięcia, przedstawiciele organizacyj muszą zdać sobie dokładnie sprawę z tych zadań, których załatwienie jest niezbędnem dla całego rolnictwa polskiego. O zwycięstwie życzeń drobnego rolnika zadecyduje przygotowanie ekonomiczne, takt i umiar jego przedstawicieli.

Jednakowoż organizacje ściśle ziemiańskie popełniłyby błąd, gdyby w swoich żądaniach ograniczyły się do przeforsowania życzeń tylko większej własności i nie starały się przyjść z pomocą drobnemu rolnikowi, który w stosunku do interesów ziemiańskich będzie słabiej reprezentowany.

ULGOWE SZCZEPIENIA PRZECIW-RÓŻYCOWE.

Staraniem Krakowskiej Izby Rolniczej i Wojewódzkiego Urzędu Weterynarji, od roku 1933—34 rokrocznie przeprowadza się ulgowe szczepienia świń przeciw różycy. Okręgowe Towarzystwa Rolnicze w porozumieniu z powiatowymi lekarzami weterynarji organizują na wiosnę spędy trzody i dokonywują szczepień uodparniających na groźną chorobę, różycę. Powiatowe organizacje rolnicze dostarczają *bezpłatnie szczepionek* a lekarzom weterynarji środków lokomocji.

W myśl ustalonej taksy, od szczepienia pobiera lekarz wynagrodzenie, zależnie od ilości sztuk przyprowadzonych do szczepienia. I tak, przy szczepieniu do 50 sztuk rolnicy płacą za zabieg po 50 groszy od jednej sztuki, od 50—75 sztuk po 40 groszy, *przy szczepieniu od 75 sztuk wzwyż po 30 gr. od sztuki.* Im więcej więc doprowadzą rolnicy trzody na zapowiedziany spęd, tem taniej wypada szczepienie. W interesie zatem samych rolników leży, by szczepienie odbyło się w sposób masowy i objęło jak największą liczbę świń. *Koszt szczepienia surowicą i kulturą może wynieść* tylko 30 groszy od sztuki, a świnia może być uodporniona przeciwko chorobie na cały rok.

Normalnie, ze szczepień ulgowych, tanich, korzystają rolnicy zorganizowani w Kółkach rolniczych i pochodnych ich organizacjach, Kołach hodowców i producentów trzody chlewnej. *W bieżącym jednak roku ,z powodu zeszłorocznej klęski powodzi, ulgowe szczepienia dotyczą też i niezorganizowanych rolników.*

Włościanie powinni dołożyć starań, aby zapowiedziane przez Okr. Tow. Rolnicze spędy były licznie obesłane.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Egzekucje za zaległe podatki samorządowe, powstałe z czasu do 31 marca 1934 r. zostały zawieszone na mocy zarządzenia min. spraw wewnętrznych. Wobec przyznania ulg dla zaległości publicznych, tytuły egzekucyjne jak i nakazy płatnicze dla zaległości do 1 kwietnia 1935 r. zostały zawieszone. **Egzekucje** dla tych należności **wstrzymane** mają być do 15 czerwca br., a **w stos. do drobnej własności rolnej do 1 lipca br.**

Podatek wojskowy, z którym zalegają mężczyźni zwolnieni od obowiązku służby w wojsku, mocą rozporządzenia min. spraw wewn. zostanie umorzony. Z urzędu umorzone będą nieściągnięte wymiary zasadniczego podatku wojskowego za lata 1930, 1931 i 1932. Umorzenie zaległych podatków komunalnych obejmuje też wszelkie dodatkowe koszty egzekucyjne jak i odsetki za zwłokę.

Bank Rolny obniża procent. Od udzielonych bezpośrednio rolnikom kredytów wekslowych, obniżył Bank Rolny z dniem 15 kwietnia br. o pół procent oprocentowanie. Obecnie oprocentowanie wynosi 7 i pół procent w stos. rocznym. Niektóre oddziały Państw. Banku Rolnego rozpoczęły udzielanie rolnikom gospodarstwa niezbyt obciążone i zupełnie zdrowe, pożyczek krótkoterminowych na cele najbardziej gospodarczo uzasadnione. Kredyt podlega spłacie w ciągu 12 miesięcy. Z pożyczek **tych** mogą korzystać tylko ci rolnicy, którzy dotychczas wogóle z pożyczek Banku Rolnego nie korzystali, dalej ci co są jeszcze wprawdzie zadłużeni w Banku, ale wykazali, że są sumiennymi płatnikami.

Domieszka krajowej wełny w materjałach przeznaczonych dla instytucyj wojskowych i państwowych ma wynosić 50 procent. Stopniowo przymusowa domieszka wełny rodzimej zwiększa się, początkowo od 5 proc., 25, 40, 45 do 50 procent. Celem tego zarządzenia ministerstwa rolnictwa, jest podnieść hodowlę owiec w Polsce. W r. 1934 fabryki zakupiły obowiązkowo blisko 907 tysięcy kilogramów wełny krajowej.

Zatrudnienie więźniów na roli. Min. Sprawiedliwości zorganizowało próbne ośrodki rolne dla więźniów. Zajęci pracą na roli więźniowie, w ten sposób odbywają karę i próbę poprawczą. Narazie pracuje już 600 więźniów na gospodarstwach znajdujących się przy więzieniach karnych na Pomorzu i na Śląsku w Laskowicach, Łagiewnikach i Konradowie. Pod fachowem kierownictwem instruktorów rolnych więźniowie pracują przy uprawie zbóż i warzyw, które przeznaczone będą na potrzeby wewnętrzne zakładów karnych w całym kraju.

Jedwab krajowy. W Małopolsce wschodniej rozwija się coraz lepiej hodowla jedwabników. Ostatnio na gruntach miejskich w Tarnopolu przystąpiono do hodowli morwy białej i jedwabników. Jest to pierwsza próba hodowli jedwabników na większą skalę.

Bartos Gaduła

N.B. P. J. Chr.! Ano moi kochani chłopięta, jus my sąm powyborach gromadzkich i do rad powiatowych. Bedziemy mieli oprόc wielkiego starostwa, kielkanaście pomniejsyk starostwek które nam taką radość zycio wyurzędują, jakiej głusi niesłyseli, ślepo kiska nie widziała a nagi w pokrzywak nieuzywoł. Pąsporty na bydlęta jus podrożały o piędziesiąt procent. Za podpisanie na wekslu ręcyciela przy wójcie, sześdziesiąt grosiwa. Penksyje dlo wójta, sekretorza, zastępcy sekretorza duze, o jakich od potopu świata nik na wsi nie słysoł, ani nie broł. O rany bose, jak tes te biedne ludzie na wsi, na to wszystko wystoparcą! W nasem wadowskiem powiacie drogi, goscińce zniscone chocias podotki drogowe w takiej wysokości jak grontowe płacemy. Downi był jeden nizinier powiatowy a gościńce były bite, gładkie, jak wstęgi, teraz jest trzek nizinierów i trzek zastępców a drogi, gościńce ,posarpane, dziurawe, trudne grudne do przebycia, jak nieprzymierzając do Królestwa niebieskiego. Co do tych wyborów gromadzkich, to u nas tak się odbyły, ze kady było szesnostu sanacyjosów a sto dwadzieścia ludowców, to sanacyjosy zdobyli dziewięć a ludowcy siedm radnyk, bo tak konwisorze nauczyciele mandaty rozdzielali. Pan naucyciel ze Sosnowic, konwisorz wyborowcy, wybory w nasem Pobiedrze przekrajoł jak bochenek chleba, a nie podług wyborców i ustawy.

Co do tej nowej konstetucyje, to jest ona bardzo pozytecnie sanacyjnie sprytno. Powiadają i durkują i durkują po gazytak ze odebrała narodowi obywatelstwo. Iiii to jest bzdura, bo na to miejsce dali narodowi biednemu na wsi „obywatelski" tabak po sześdziesiąt grosy. Kto se moze kupić taką obywatelską packę tabaku, to pusca se dymy obywatelskie gębmą i nosem jak joki basa turecki!

Bedziema tes mieli nowióską ustawę wyborcą do sejmu i sęnatu, wedle której kogo nam Komitet wyborcy w starostwie pokoze, komu do koncesyjąm na posła, tego se wybierzerzemy i po kuckach! Co sie zaś tycy sęnatu, to nie bedziema mieli zadnego kłopotu, ozgardyjosu wyborcego, bo go bedzie wybierać ukrzyzowano elita. Takie wybory to rozumię, do kase to siadąm, i wos kochane chłopięta prosę siadać! Jak by sie przy tem cysto sanacyjnem sejmie znalos jaki opozycyjny Rejtąn; to mu sie mandat poselski odbierze i da sie go na wypocynek do Berezeny i zaś bedzie po kuckach, cyli dwa jojka i śledź, dwie dziurki w nosie i skońcyło sie...

Podziękowanie! — Serdeczne podziękowanie składamy O. Bonawenturze z zakonu OO. Pijarów za szczerą i prawdziwą kapłańską opiekę w pielgrzymce do Częstochowy w dn. 11—12 maja, w której brało udział ponad 700 osób. Z tej okazji złożono 35 zł. na mszę św. za dusze zmarłych, która była uroczyście odprawiona w dniu 13 maja u OO. Pijarów w Krakowie.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 8·— zł. – półroczna 4·— zł kwart. 2·20 zł. Numer pojedynczy 20 gr
W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej

CENY OGŁOSZEŃ
Cała strona 150 zł.– pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. – Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40.